Nr. 28. We Lwowie, Piątek d. 2 Lutego 1866. Rok V.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesełką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95: p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Obecne położenie.

W Europie państwa zajęte przeważnie sprawami wewnętrznemi. Rządy starają się wszelkiemi sposobami określić jasno stanowiska swoje wobec narodów.

Najjaskrawiej wystąpiły rządy Prus i Francji. Mowa, odczytana przez pana Bismarka parlamentowi pruskiemu, podobnuteńka do mesażu Napoleona: monarchowie Prus i Francji są zarówno przekonani, że bezpieczniej jest — czy na długo, to inne pytanie — ująć swobód, jak istniejące rozszerzać. Przed trzema laty jeszcze starały się Prusy liberalizmem ująć sobie resztę Rzeszy niemieckiej; przed dwoma jeszcze laty cesarz Napoleon prawił o „uwieńczeniu gmachu" t. j. wolności. Dzisiaj król pruski postępuje, jak gdyby był pewien, że mu daleko łatwiej drogą reakcji dojść do korony Wszech Niemiec; a cesarz Francuzów utrzymuje, że dopiero trzeba równać grunt, na którym może kiedyś stanąć gmach wolności. W Prusiech kipi, ale rewolucja nie wybuchnie. I we Francji coraz mocniej szerzy się nieukontentowanie: obok zagrożonych zagładą pism paryskich występują, czego jeszcze nie bywało, pisma francuzkie prowincjonalne przeciw rządowi. Ollivier, który odstąpił opozycję, aby utworzyć partję pośrednią, któraby się stała mostem przejednania między opozycją a tak zwaną partją dynastyczną, waha się i wraca na łono opozycji, do której i wielu bezwzględnych dynastycznych zaczyna się łączyć. Zamiast zwycięztw zewnątrz i postępu wewnątrz, Napoleon poczyna w mesażu prawić katechizm! Rząd obecny ma za sobą armię, ma lud — ale doświadczenie we Francji nauczyło, że tam na armię liczyć żaden rząd nie może, a lud jest biernym. W szeregach swoich najgorliwszych przyjaciół może Napoleon III. ujrzeć mężów, którzy już od burbonizmu, przez orleanizm i republikę przechodzili wszystkie stopnie odstępstwa, aby jutro zdradzić przy sposobności bonapartyzm.

Widzimy dalej walkę wewnętrzną między rządem a narodem we Włoszech, w Hiszpanii. Turcja coprędzej stara się przyswoić sobie wewnątrz nabytki postępu, bez których dzisiaj wobec drugich żadne państwo utrzymać się nie może. W Moskwie rząd stara się rozbojem i szubienicą zlać wszystkie plemiona i wyznania w jedną całość, demoralizując wszystko co jeszcze było szlachetnem w samym narodzie moskiewskim, tej rdzeni caratu, rozkiełzując wszystkie sprośne żądze dziczy — podczas gdy bankructwo finansowe podrywa cały ustrój ekonomiczny wielkiej imperji. Nakoniec i w Austrji widzimy to gorące usiłowanie korony, określenia i utrwalenia stosunków wewnętrznych państwa, a skutki, jakie się już z początkowych usiłowań wyrobiły, dają nadzieję, że praca pójdzie dalej wskazanym trybem, okazawszy że najprawdziwszą, najkorzystniejszą jest polityka, która polega na zadowoleniu ludów.

Anglia, z położenia swego i wewnętrznego ustroju, jakby nie należała do Europy, a przynajmniej burze i prace wewnętrzne Europy lądowej na jej skład wewnętrzny żadnego nie mają wpływu bezpośredniego. Ale i w Anglii na ważną się zanosi zmianę wewnętrzną. Pokazuje się, że dziś parlament angielski nie jest reprezentantem opinii Anglii; i dla tego tak rząd jak naród, tak stare partje, jak i nowa, radykałów, dążą do zmiany ustaw wyborczych.

Jak widzimy, w różnych kierunkach odbywają się albo przygotowują zmiany wewnątrz państw Europy, ale jedna ich jest cecha: t. j. ostatecznego określenia stosunków koron do narodów. Zdaje się, jak gdyby, przewidując silne burze zewnętrzne, państwa czuły potrzebę umocnienia się solidarnego w domu. Dotychczas tylko jedna Austrja zmianami wewnętrznemi uzyskała korzyści, i to znaczne, na zewnątrz. Czując, iż może silniej polegać na ludach swoich, występuje energicznie wobec Prus, podaje rękę Włochom bez obawy posądzenia, iż czyni to z przymusu, Francja z nią się łączy, finanse jej się naprawiają. W Europie bierna dotychczas Austrja, poczyna występywać czynnie, co jest odtąd bardzo ważnem przy osądzeniu ogólnej polityki europejskiej.

W polityce zagranicznej występuje dzisiaj przeważnie Ameryka. Anglia, która dotychczas sama prowadziła ukrytą wojnę ze Stanami Zjednoczonemi, dzisiaj, nauczona wojną domową Unii, jakie siły w tej rzeczypospolitej spoczywają, zdaje rolę swoją Francji. Jak się Napoleon wywikła z Meksyku, to jeszcze nie wiadomo: ale koniec końców spełni się kiedyś plan, obnoszony dzisiaj w Ameryce, t. j. aby z ziem amerykańskich wyprzeć wszystkie państwa europejskie, z kolonij ich utworzyć państwa niepodległe i całą Amerykę związać w jedną rzeszę ogromną, w której by później jak Rzym w starym świecie, zapanowały Stany Zjednoczone. Któż wie, czy kiedyś i po Europę nie sięgną!

Jak przed pięciu niemal wiekami wynalezienie prochu i druku, odkrycie Indyj i Ameryki zmieniło stan Europy i świata, tak w dzisiejszej chwili niesłychany rozwój nauk przyrodniczych przemienia cały ustrój socjalny i polityczny, a tworzy za oceanem republikę, potężną, jak żadne dotychczas państwo, co nie mając na sobie grzechów starych, żadnych więzów tradycyjnych, z całą tytaniczną siłą młodości rozwijając się naprzód, sięga coraz silniej w łono starej Europy.

Towarzystwa gospodarskiego

trzecie posiedzenie walnego zgromadzenia odbyło się wczoraj od 10 do 2½ godziny.

Najpierw odczytano rezultat wyboru do komisji, mającej ułożyć projekt reorganizacji Towarzystwa. Tylko jeden Gross Piotr miał absolutną większość głosów, bo na 116 głosów 97. Reszta nie miała większości, więc przystąpiono do ponownego obioru. Rezultat tego ponownego na 6 członków głosowania, był ten, że nie 6 lecz 7 członków otrzymało większość absolutną, co jest matematycznem *curiosum*. Widać, iż liczono i kartki, na których więcej było niż sześć imion. Wybrani do komisji reorganizacyjnej: Piotr Gross, Skrzyński Ludwik, Grocholski, Dzieduszycki Aleksander, dr. Ziemiałkowski, Bronisław Ujejski i dr. Feliks Strzelecki.

Darowski wnosi, aby dalsi trzej najwięcej głosów mający, (dr. Rajski, Bartmański, Dobrzański Jan), mianowani byli zastępcami w razie gdyby który z wybranych nie przyjął mandatu, lub był przeszkodzony.

Abancourt przypomina, iż do wszystkich wyborów potrzeba zawsze wedle §. 43 regulaminu absolutnej większości głosów.

Hrabia Aleksander Dzieduszycki oświadcza że wyboru przyjąć nie może. W skutek tego miejsce jego zajmie dr. Rajski, mający absolutną większość.

Hrabia Russocki wnosił, aby wyborów prezesa i wiceprezesa i komitetu Towarzystwa gospodarskiego, nie odkładać do poniedziałku, lecz już nazajutrz przystąpić do wyboru. Wielu bowiem członków nie może cały tydzień bawić we Lwowie, odjadą więc do domu. Popiera go Ujejski Bronisław, iż w razie odwleczenia nie większość obecnego zgromadzenia, lecz większość lwowskich członków rozstrzygnęłaby wybór.

Od lat kilku uważaliśmy, że najważniejsze, organizacyjne sprawy Towarzystwa zwlekano zawsze do ostatniego posiedzenia, a wtedy istotnie rozstrzygała większość członków, stale Lwów zamieszkujących, lub zamożniejszych, mogących dłużej zatrzymać się we Lwowie.

Zgromadzenie przyjęło wniosek hr. Russockiego. Wybór odbędzie się dzisiaj o godzinie 12 w sali radnej. Dla poufnego porozumienia się, zebrali się wczoraj wieczór członkowie Towarzystwa w salach Towarzystwa kredytowego. Przed próbnem głosowaniem ważyły się głosy na prezesa tylko między hr. Krasickim Kazimierzem a Ludwikiem Skrzyńskim, gdyż było przekonanie powszechne, że książę Sapieha wyboru nie przyjmie. Tak się był książę oświadczył dnia poprzedniego. Dopiero gdy większość członków już oddała głosy, dowiedziano się, iż ks. Sapieha inaczej się namyślił i wybór przyjmuje. Zaczęto więc głosować na księcia.

Najwięcej głosów otrzymali: hr. Krasicki, książę Leon Sapieha, Ludwik Skrzyński. Później przybył ks. Sapieha i oświadczył, iż w razie padnięcia wyboru na niego, nie usunie się od obowiązku, a zgromadzeni zgodzili się głosować jednomyślnie na księcia.

Przy próbnem głosowaniu na wiceprezesa otrzymał na 102 głosujących Ludwik Skrzyński 62 głosów a hr. Krasicki 40.

Do porozumienia nad kandydatem do komitetu nie przyszło, gdyż większa połowa zgromadzonych się rozeszła.

Wracamy do dalszego sprawozdania z wczorajszego posiedzenia walnego. Cały czas zabrało odczytywanie sprawozdania komisji do zaprowadzenia nauki rolnictwa w szkołach ludowych, sprawozdanie komisji dla szkoły dublańskiej i sprawozdanie dyrektora zakładu dublańskiego.

Zgromadzenie wybrało nową komisję dla rozpatrzenia się w gospodarstwie wzorowem dublańskiem, i w zakładzie szkoły. Wybrani: Golejewski, Ostaszewski, Bohdan, Petrowicz, Czajkowski Walerjan.

Komisja ta ma na poniedziałkowem posiedzeniu zdać sprawę.

Nadmienić tu musimy iż odczytywanie rozmaitych obszernych sprawozdań, które będą potem drukowane w *Rozprawach*, zajmuje prawie cały czas posiedzeń. Na dyskusję więc nie wiele pozostaje czasu, gdyby się nawet wywiązać mogła. Stosowniejszą więc rzeczą byłoby, aby komitet te sprawozdania kazał wydrukować pierwej i takowe członkom przed walnem zgromadzeniem rozesłał. Nie mając nic przed sobą, niepodobna jest członkom rozpoczynać dyskusji nad sprawozdaniami nawet po najuważniejszem ich wysłuchaniu. Nawet projektu komisji komitetowej radykalnej reorganizacji Towarzystwa nie wydrukowano i nie rozdano. Spodziewać się należy, że obrana teraz komisja reorganizacyjna każe wydrukować swoje sprawozdanie, i rozdzieli chociaż dzień naprzód członkom Towarzystwa, aby przy dyskusji i uchwale każdy mógł je mieć przed sobą, i dokładnie mógł wiedzieć o czem toczą się rozprawy i co uchwala.

Kilkudziesięciu członków Towarzystwa gospodarskiego subskrybowało na danie obiadu dla hr. Kazimierza Krasickiego, w dowód uznania jego zasług w wytrwaniu na posadzie zastępcy prezesa Towarzystwa gospodarskiego. Obiad ten dany będzie jutro.

Pożyczka głodowa.

Pożyczkę głodową, uchwaloną przez sejm w sumie półtrzecia miliona, można już uważać za ułożoną, i to pod wcale korzystnemi warunkami. Pożyczka ta zostanie zaciągniętą bądź w kraju, bądź w domach bankierskich w Wiedniu. W tym celu wydaną zostanie przez Wydział krajowy odpowiednia ilość obligacyj siedmioprocentowych.

Stosunki ziemiańskie w Prusach Zachodnich.

Z Prus Zachodnich d. 19. stycznia.

Wobec tylu rozbieranych kwestyj co do organizacji gmin w Galicji, sądzę, że nie bez interesu będzie, wiedzieć o sprawie włościańskiej w państwie Pruskiem, dla tego podaję tu historyczny opis Prus Zachodnich.

Stosunek włościan w Prusach Zachodnich. Sprawa włościańska tu zupełnie skończona, i sporne współwłasności nie istnieją, co skutecznie wpływa na stosunek jednych do drugich pod względem moralnym i materjalnym a niemniej i narodowym. Stosunek włościan tu tak uregulowano, że własność najmniejsza nawet stała się własnością indywidualnie niezależną. Ten ostateczny rezultat uregulowania, świadczy dziś najwymowniej czynem, że rozwój społeczno ekonomiczny jest tylko możebny, gdy ostatecznie ukończy się rozdział własności. W Zachodnich Prusach materjalny stan kraju i indywidualnie każdego, od czasu ukończenia prac regulujących, jest do niepoznania, i postęp w rolnictwie niesłychany, nie mówiąc już o ile moralnie wyżej stoim.

Przystępując do opisu historycznego, trudno pominąć tej prawdy, że rząd pruski pierwszy w Niemczech zajął się sprawą włościańską i z wytrwałością i konsekwencją przeprowadził; jedno tylko mu przyganić należy, a to, że biurokracja jego przyczyniła się bardzo do powiększenia kosztów.

Pogląd historyczno-prawniczy wskazuje nam, że po wojnie dla Prus tak nieszczęśliwej jak i haniebnej z 1806 roku, która pokojem Tylżyckim w r. 1807 skończyła się uszczupleniem granic Prus, rząd pruski, by zabezpieczyć się nadal, przyjął za zasadę, że przez zaprowadzenie wolności we wszystkich urządzeniach krajowych, należy podnieść społeczność i obudzić w swoim małym kraju siły moralne i materjalne. Historja z lat 1812 i 1813 wskazuje, że cały naród wziął się do broni i uwolnił się od nieprzyjaciela. I w Austrji ta zasada dziś by się przydała.

Uwzględnijmy tylko prawa, które przyczyniły się tu do rozwoju materjalnego, szczególnie ludności włościańskiej, a obaczymy, że kamieniem węgielnym wszystkich tych praw jest edykt z 9. paźdz. 1807 roku, który głosi zasadę i stanowi: „Usunąć wszystkie przeszkody, niepozwalające dójść do tego dobrobytu, do którego każdy zdolność i siłę posiada." Celem zaś wszystkich rozporządzeń było: zaprowadzić wolność posiadłości i wolność osobistą robotnika wiejskiego.

W tym duchu i myśli są wszystkie ustawy z lat 1808, 1809 i 1810. Wybrano komisję z czterdziestu najzdolniejszych obywateli z wszystkich stron kraju. Ta komisja wypracowała dla stosunków włościańskich najważniejszy edykt z d. 14. września 1811 roku, którym przyjęto zasadę „zupełnej, wolnej dyspozycji nad gruntami gdzie prawo trzeciego nie przeszkadza," i orzeknięto, że w ogóle wszystkie serwituta, przeszkadzające rozwojowi dobrego gospodarstwa, mają się znieść przez wynagrodzenie.

Po ukończeniu wojny francuskiej po roku 1815, rząd pruski gorliwie zajął się wykończeniem dobrych ustaw. Dla wszystkich przez niecnej pamięci pokój przyłączonych dawniejszych lub nowych prowincyj, zostały osobne ustawy wydane. Dla części Prus Zachodnich, ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej, należących do księztwa Warszawskiego, i dla okolic, razem z księztwem Poznańskiem wydano rozp. z d. 8. kw. 1823 r., które własność udzieliło tym robotnikom, zwyczajem tu zwanym dannikami, którzy własną uprzężą robociznę dworowi odrabiali, używając za to po kilka morgów gruntu w każdem polu. W drugich częściach Zachodnich Prus tylko ci włościanie dostali własność, którzy kontrakty emfiteutyczne lub dziedziczne dzierżawy mieli (erbpachtowi). Pierwsi płacili wkupne przez 30 lat i dawali roczny czynsz; dziedziczni (erbpachtowi) płacili tylko czynsz i posiadali grunta wiecznem prawem.

Regulacje ostateczne między panami a włościanami rozpoczęły się w 1818 r. i w 20 lat były po większej części skończone. Prawem postanowiono, że emfiteutyczni zatrzymali budynki z ogrodami i połową roli na własność, a drugą połowę panu odstąpili; albo też wszystkie grunta zatrzymywali, a z tej do pana należącej połowy czynsz płacili, za umówioną z panem cenę. Dziedziczni zaś dzierżawcy (erbpachtowi) zatrzymywali budynki a roli jedną trzecią, odstąpić musieli, lub się też na czynsz od tej części godzić musieli. Do roku 1821 po większej części ugodzono się tak, że wszystką rolę zatrzymali a czynsze z tych połów lub trzecich części płacili. Po tym roku nadzwyczaj niskie ceny zboża nastąpiły, rola wartość straciła, to też przy późniejszych regulacjach te części połów lub trzecich, włościanie panom oddawali, co się w owe czasy niemało przyczyniło do upadku wielu panów, którzy przy niskich cenach zboża nie mogli na tych przybyłych ziemiach obudować się i inwentarz zaprowadzić, z czego Niemcy niestety umieli korzystać.

W Chełmińskiem i Michałowskiem mogli panowie danników odseparować, wydzielając osobną w polu rolę; ale wtenczas pan był obowiązany obudować włościan na tej nowej siedzibie, co bardzo słuszne; i odseparowanie przyniosło największy zysk jak dla jednych tak i dla drugich. Pasowisk i lisów tu nie słyszymy, i zgoda panuje, i miejscowi z dawien dawna zwą się Polakami jednej narodowości; księża zaś, pomnąc na godność kapłańską, głoszą tylko zgodę i braterstwo, za co posiadają całego kraju szacunek i zaufanie.

Po oznaczeniu tym sposobem własności, każdy włościanin stał się panem własności z wolną dyspozycją, i z swemi gruntami czynił co mu się podobało: a większa część swe grunta odprzedała panom lub komu innemu. Wedle rozporządzeń krajowych — separacja stała się bowiem przymusową, jeżeli ¼ część posiedzicieli tego pragnęła. Dziś widzimy, że ten przymus był rozumny, bo to odseparowanie głównie dźwignęło byt materjalny kraju. Gdzie go więc nie uskuteczniono, tam usilnie to przeprowadzić trzeba dla materjalnego względu i dla moralno-społecznych korzyści, które tu są oczywiste.

Przepisy względem separacji gruntów są zawarte w ustawie z d. 7. czerwca 1821 roku, i nietylko obowiązują po wsiach do panów należących, ale i w wsiach tak zwanych „królewskich", które rządowi czynsz płaciły. Grunta w całych Prusach Zachodnich są odseparowane, każdy posiada niesporną swą rolę w jednym kawałku, wszędzie widzi się po polu piękne zabudowania, kraj tem malowniczej się wydaje i kultura coraz wyżej się podnosi. Te separacje uskutecznione są na podstawie szczegółowej bonitacji gruntó wcałej gminy i wolnej licytacji między włościanami. Niemal wszystkie regulacje i seperacje w Prusach Zachodnich ukończono przed r. 1850; może to za powolnie, ale gruntownie i bezspornie, co ułatwiło rozwój społeczno-ekonomiczny i moralny prac cywilizacyjno-narodowych.

Obligacje te mają być w sześciu latach spłacone, a rząd oświadczył, iż od r. 1867 począwszy, przyjmować będzie jedną piątą część podatków w tych obligacjach, i to w wartości nominalnej.

Obligi te będą corocznie przez lat 6 losowane, a dla ułatwienia obrotu, zwłaszcza dla tem dogodniejszego spłacenia niemi części podatków, opiewać będą na 20, 50 i 100 złr.

Domy bankierskie w Wiedniu, z któremi pełnomocnik centralnej komisji głodowej, pan Włodzimierz Borkowski się znosił, oświadczają już dziś gotowość przyjęcia tych obligacyj, po 85 złr. za 100. Niewątpić jednak, że wobec tak korzystnych warunków obligacje te w kraju będą mogły być rozebrane, gdyż przypuszczając, że będą one subskrybowane tylko 90 za 100, to w takim razie otrzymuje właściciel obligacji 7 procentu od 90 złr., a zważywszy spłaty w latach sześciu, prawdopodobieństwo wylosowania, dogodność spłacania temi obligami podatków rządowych w jednej piątej części, jest pewność, że obligacje te przynosić będą 9, 11, 13, 15 a nawet 17 od sta.

Bliższe szczegóły o warunkach tej pożyczki podamy w jednym z najbliższych numerów.

Przegląd polityczny.

Z powodu doniesienia naszego, że w skutek nowej ustawy o opodatkowaniu gorzałki i cukru burakowego ma być straż finansowa zredukowaną, pisze ministerjalna *General Corresp.* co następuje:

„Jak się z pewnością dowiadujemy, obliczono już istotnie, o ile głów ma być zmniejszony dotychczasowy systemizowany stan straży finansowej, i data, numerycznie podane w *Gazecie Narodowej* dla lwowskiego okręgu administracyjnego, są w ogóle prawdziwe. Tylko do dat tych dodać musimy, iż zmniejszenie nastąpi zwolna, że zachodzą starania o umieszczenie tych, co ze służby czynnej uwolnieni zostaną, i że podanie *Gazety Narodowej*, jakoby indywidua ze służby uwolnieni trzechmiesięczną pensję dostać mieli, jest mylne, każdy bowiem ze służby uwolniony, traktowany będzie według powszechnych normalij dotąd egzystujących.“

W sprawie reformy więzień pisze *Neue fr. Pr.*, że w intrukcji urzędowej, danej jeneralnym inspektorom więzień, położono słusznie główny nacisk na potrzebę zatrudnienia więźniów pracą i budzenia w nich ochoty do pracy. Dotąd zasady tej wcale się nie trzymano, a więźniowie byli właściwie na próżniactwo skazywani, gdyż nietylko zarząd więzienny nie dostarczał odpowiedniego zatrudnienia, ale nawet surowo zakazywano więźniom zajmować się jakiemibądź robotami. W lwowskiem więzieniu u Brygidek było do niedawna na 1.200 więźniów, ledwie 300 do 400 więźniów zajętych pracą w warstatach lub usługą około domu, reszta więźniów gniła literalnie, leżąc całemi dniami bezczynnie, bo zarząd więzienny nie miał czem zatrudnić tak znacznej liczby ludzi, a zakazanem było dawać im roboty prywatne, nieerarjalne i nie dla zakładu samego przeznaczone.

W sejmie **wyższo-austrjackim** uchwalono d. 30. stycznia na wniosek komitetu szkolnego, budowę gmachu gimnazjalnego w Lincu. W skutek petycji, podpisanej przez 519 nauczycieli o polepszenie ich bytu, zabezpieczenia pensyj dla wdów i sierót z funduszu krajowego itd., wniósł wydział szkolny by wysadzono komisję, która ma na przyszłej sesji zdać sprawę i postawić wnioski, co też Izba uchwaliła.

Sejm **zagrzebski** odbył d. 30. stycznia posiedzenie tajne, celem porozumienia się wzajemnego, chcąc rozprawy specjalne nad adresem o ile możności szybko ukończyć. Co do głosowania nad tem, który z projektowanych adresów wziąć za podstawę rozpraw specjalnych, donoszą, że obydwaj baronowie Jelaczyce, wszyscy dygnitarze kościoła i reprezentanci Pogranicza wojskowego za projektem Rackiego głosowali, a należący do stronnictwa dualistycznego magnaci, Hellenbach i Prandau, podczas głosowania z sali wyszli. Ogółem głosowało imiennie 193 posłów, a mianowicie 140 za rozpoczęciem rozpraw nad projektem adresu przez posła Rackiego wypracowanym. Najnowsze telegramy z Zagrzebia donoszą, że stronnictwo ściśle unionistyczne przygotowuje osobny projekt adresu na wypadek, gdyby zdań swoich przy rozprawach specjalnych, nad wziętym pod obrady projektem przesadzić nie mogło.

Do peszteńskiego *Hona* piszą z Maros-Vasarhely, że gubernium siedmiogrodzkie przedsięwzięło w instrukcjach wyborczych bardzo wiele zmian samowolnych, które z ustawą wyborczą nie zgadzają się. Użalają się także, że wydział centralny maros-vasarhelski przyznał żydom prawo wybierania.

Walka stronnictw węgierskich, Deakowego i stronnictwa dawnych rezolucjonistów, wystąpiła już bardzo jawnie w organach tych stronnictw. *Naplo* i *Hon* zaciętą wiodą teraz ze sobą polemikę. *Magyar Vilag* popiera zdania deakowskiego *Pesti Naplo*. W Izbie, jak obliczono, ma stronnictwo Deaka pewnych głosów 163, stronnictwa przeciwne 113 głosów, z których przeważnie większa część należy do lewicy sejmowej, której organem jest *Hon*.

Glocke, która często z ministerstwa otrzymuje wskazówki, zamieszcza wiadomość, iż „Austrja będzie w blizkiej przyszłości mogła wspólnie z Francją przystąpić do rozwiązania kwestji włoskiej.“

Prusy. Berliński trybunał wyższy postanowił, jak najnowsze telegramy donoszą, wytoczyć proces posłom Twestenowi i Frentzlowi z powodu dawniejszych w Izbie mianych mów, pomimo że obydwie niższe instancje wniosek prokuratora odrzuciły, z uwagi, że posłowie za miane w sejmie mowy do odpowiedzialności pociągani być nie mogą. Między hr. Bismarkiem a posłem austrjackim w Berlinie miało przyjść ostatniemi dniami do starcia, z powodu kwestji księztw Zaelbiańskich, i hr. Bismark miał dyplomacie austrjackiemu w sposób wcale niedyplomatyczny powiedzieć. „Niech Austrja pilnuje swoich kłopotów wewnętrznych, i niech z zawiści nie przeszkadza zamierzonemu przez Prusy uporządkowaniu sprawy księztw“.

Rzym. Rzymski korespondent *Czasu*, mający najlepsze wiadowości z dworu papiezkiego, pisze: „Zawiadomiłem was w poprzednich moich listach o zajściu między baronem Meyendorffem a Ojcem św. Wszystkie już dzisiaj europejskie dzienniki donoszą o niem. Niektóre z nich podają nawet urywki z rozmowy, zaszłej między papieżem a przedstawicielem moskiewskim. Wersje te są w części wątpliwe, sprzeczne między sobą lub niezupełne. Staralem się ile możności dociec prawdy w tym przedmiocie i podług wiarygodnych danych, z najpoważniejszych zaczerpniętych źródeł, uzupełnić to, co już wiemy o tej rozmowie. Baron Meyendorff przyjęty był przez Ojca św. podczas świąt Bożego Narodzenia tak jak wszyscy inni reprezentanci obcych mocarstw, składający pojedyńczo i oddzielnie życzenia swoje Jego Swiątobliwości. W programie takiej audjencji nic oprócz tych życzeń znajdować się nie mogło. Jeźli papieżowi podobało się dotknąć kwestji jakiej politycznej lub innego rodzaju, z którym z odwidzających go dyplomatów, to sam o niej nadmieniał, gość zaś nie miał prawa inicjatywy w tym przedmiocie; pragnąc zatem przedstawić jednę z tych kwestyj papieżowi, powinien był żądać osobnej i umyślnej audjencji, gdyż wspomniona była jedynie na powinszowania przeznaczoną. Otóż baron Meyendorff uchylił się od tego programu; niebawem po przywitaniu Ojca św. pierwszy zwrócił rozmowę ku rzeczom politycznym, przez się nader drażliwym, a wymagającym niepospolitej buty ze strony gościa w tych warunkach, co p. Meyendorff, postawionego wobec papieża. Postępując tak, pełnił on rzeczywiście instrukcje swego rządu, który wiedział doskonale, iż jego umocowany ma być u Ojca św. na Boże Narodzenie, i miał czas przesłać mu w tym względzie stósowną naukę. Praktycznym, jak się zdaje, celem tej nauki było otrzymanie u Ojca św. złożenia z dostojeństwa biskupów niemiłych Moskwie i zastąpienia ich przez kandydatów rządowych. Rząd moskiewski snać sobie wyobraża, iż najwyższy pasterz uczyni dla niego to, co uczynił dla rządu austrjackiego, przenosząc biskupa siedmiogrodzkiego na arcybiskupią stolicę in partibus.

„P. Meyendorff tedy po kilku słowach rzekł z nienacka do papieża: „Czy Wasza Swiatobliwość wiesz „wszystko jak najgorzej w Polsce idzie? Stan to opłakany i straszliwy!“ Papież, zdziwiony takim nagłym zwrotem, odpowiedział jednak spokojnie: „Zaiste, wiem dobrze o tem, ale ten tylko kto jest tego złego sprawcą, może obmyślić skuteczne środki ku zaradzeniu onemu.“ Na to p. Meyendorff: „Sprawczynią złego w Polsce jest Stolica apostolska, która tam miannje biskupów niestósownych, jak ks. Feliński, ks. Rzewuski i ks. Kaliński.“ Pius IX. na tę grubą obelgę, tem dotkliwszą, iż raziła swą niesprawiedliwością i fałszem, odparł z dziwną łagodnością i słodyczą: „Mylisz się pan, Stolica apostolska nie jest sprawczynią złego w Polsce, gdyż nie ona wybiera tam biskupów, lecz zatwierdza jedynie podanych sobie przez rząd wasz, który sam siebie tylko oskarżać o wybór może. Wszak wy sami a nie kto inny przedstawiliście mi księdza Felińskiego, księdza Rzewuskiego i księdza Kalińskiego. Prekonizowałem ich na waszą prośbę. I cóż się stało? Arcybiskupa warszawskiego i sufragana wywieźliście w głąb Moskwy, biskupa zaś chełmskiego uznać teraz sami nie chcecie, luboście go sami podali, owszem aresztowaliście go i pastwicie się nad nim w okrutny sposób.“ — „On, arcybiskup i sufragan warszawski, są to trzej buntownicy, odrzekł p. Meyendorff, rząd carski zasłużoną na nich karę wymierza, teraz gdy się poznał na nich; podając zaś ich, omylił się był, co Wa szą Swiątobliwość wcale dziwić nie powinno, bo wszakże sam, chociaż nieomylny, omyliłeś się mocno trzykrotnie także, na kardynale d'Andrea, na księdzu Passaglia i na Faustim!...“ — „Panie baronie, zostawmy ten przedmiot na boku, odpowiedział papież zawsze łagodnie, lubo surowiej, hamując z trudnością wzrastające oburzenie, jakie w nim grubjaństwo carskiego przedstawiciela obudzało. Nie jesteś pan właściwym sędzią, aby decydować o mojej nieomylności ani o moich zawodach. Nie panu przystoi oskarżać biskupów polskich ani obwiniać Stolicę św. o złe, jakie się w Polsce dzieje, gdy sami ten nieszczęśliwy naród i męczeńskie duchowieństwo w tak okrutny sposób trapicie, prześladujecie, tępicie, wywozicie, mordujecie, kiedy kraj ten cały we krwi i we łzach pływa, kiedy nowe codziennie zamachy popełniacie na wierze kat lickiej, na kościele, którego jestem głową... Nie godzi się, panie baronie, w taki sposób odzywać!“ — „Są to wszystko wymysły i oszczerstwa dzienników zachodnich, odpowiedział hardo p. Meyendorff; romanse przekupionych przez Polaków korespondentów, fałsze awanturników w sutannie, jakich Wasza Świątobliwość przyjmujesz tutaj u siebie i bierzesz pod swoją opiekę, wtedy, kiedyby należało jak parszywe owce wypędzać ich z Rzymu. Oni to ostatnią rewolu cję w Polsce wywołali: kwoli Mazziniemu i Mierosławskiemu, oni to składali ten rząd narodowy, co samych Polaków i katolików po ulicach mordować kazał i biskupów przez Waszą Swiątobliwość prekonizowanych na śmierć skazywał, oni to najwięksi nieprzyjaciele religii katolickiej i Rzymu, dziś obłudnie płaszczą się przed Waszą Swiątobliwością na to jedynie, by czernić Moskwę i cara, któremu wszystko zawdzięczają!...“ — „Nie potrzebuję słuchać żadnych podszeptów, panie baronie! odrzekł poważnie papież; tak względem postępowania Moskwy w Polsce, jak względem ostatniego powstania i rządu narodowego mam dostateczne dowody; oto tutaj w tem biórze przechowuję własne wasze ukazy, co są najwymowniejszem polityki moskiewskiej względem kościoła i narodu polskiego świadectwem; mam też inne dokumenta, co mię o ostatnich wypadkach w Polsce oświeciły...“ — „Dowodzą zapewne Swiątobliwości Waszej, przerwał p. Meyendorff, iż Polska, katolicyzm i rewolucja, to jedna i nierozdzielna trójca.“ — „A to już zanadto! zawołał Pius IX. z gniewem; od chwili, jak wszedłeś pan do tego pokoju, obsypujesz mię obelgami! Nie sądzę, aby cię twój pan na to przysłał tutaj, byś się urągał papieżowi w taki sposób; od cara nawet nie zniósłbym tego, a tembardziej od sługi jego, wychodź pan natychmiast!“ I wymawiając te słowa stojący, gdyż powstał był z krzesła i z całym majestatem papieża i monarchy odzywał się do przedstawiciela Aleksandra II. Pius IX. silnie zadzwonił i jednocześnie rozkazującem skinieniem drzwi panu Meyendorffowi ukazał. Baron wyszedł, a lękając się zapewne, by w Petersburgu z innego źródła nie dowiedziano się o tem zajściu, zredagował przez noc długą depeszę do księcia Gorczakowa i o świcie nazajutrz wyprawił z nią jednego z urzędników poselstwa.

„Szczegóły zaś tego posłuchania, jak zapewniają, opowiedziane następnie zostały prałatom nadwornym przez samego papieża. Za wiarogodność źródła, zkąd je otrzymałem, zaręczyć mogę.“

Czas podaje następujące nadesłane sobie pismo: „Rzym d. 20. styczna 1866. *Trinita dei Pellegrini.*

„Kapłani polscy; pod opieką Jego Świątobliwości papieża Piusa IX. zostający, przesyłają protestacją, z prośbą o ogłoszenie takowej:

„My niżej podpisani kapłani polscy, pod opieką Stolicy świętej, od prześladowania moskiewskiego schronienia szukający, protestujemy wobec Boga, świata całego i naszej ojczyzny, w imieniu naszem i braci naszych w kraju ciemiężonych, przeciw nowemu gwałtowi, przez rząd moskiewski na kościele polskim popełnionemu, i nietylko cały ukaz carski z dnia 26. grudnia 1865 roku o zabraniu na rzecz skarbu posiadłości kościelnych za nieważny uważamy, ale nadto ogłaszamy go jako nowy publiczny napad, ze strony Moskwy na kościół nasz uczyniony, prawom wszelkiej sprawiedliwości przeciwny i za najwymowniejszy dowód chęci poniżenia kościoła katolickiego, w którym nic bez woli i zgodzenia się Stolicy apostolskiej dziać się nie może. Rzym d. 20. stycznia 1866.

„Ks. *Fr. C. Malczyński*, mis. apost.; ks. *Piotr Rylski*, prebendarz; ks. *Kasper Grzywaczewski*, prebendarz; ks. *Jan Szokalski*, proboszcz; ks. *Hilary Podgórski*, kapelan; ks. *Szymon Cybulski*, kaznodzieja: ks. *Antoni Gędziorowski* mis. apost, dyrektor misji Tromvensis w Norwegii; ks. *S. Paszkowski*, proboszcz z Maciejowic; ks. *Artur Wołyński*.“

Ziemie polskie. Do przytoczonego w numerach poprzednich ukazu o nowej organizacji gimnazjów i progimnazjów w królestwie Polskiem, dodamy główną treść ogłoszonego w *Dzienniku Warszawskim* etatu tych szkół. Płace ustawiono w ten sposób, że inspektor gimnazjalny oprócz mieszkania rządowego pobiera rocznie 1500 rubli, profesorowie w gimnazjach klasycznych i realnych pobierają płacę roczną od 800—1500 rubli, nauczyciele kaligrafii i rysunków w gimnazjach realnych pobierają także po 800 rubli, nauczyciele śpiewu po 200, gimnastyki po 150 rubli. Nauczyciele religii wyznania rzymsko kat. po 800, a pomocnicy inspektorów, którzy zarazem są nauczycielami, pobierają do płacy nauczycielskiej 300 rubli dodatku rocznie. W progimnazjach są inspektorowie płatni po 1200, katecheci po 600, nauczyciele od 800 do 1200 rubli, a nauczyciele rysunków i kaligrafii pobierają po 600 rubli. W dziesięciu gimnazjach męzkich, istniejących w Warszawie, Kaliszu, Piotrkowie, Lublinie, Radomiu, Kielcach, Płocku, Suwałkach i Łomży, znajdować się mają posady nauczycieli religii wyznania prawosławnego z płacą roczną po 800 rubli, a w innych zakładach naukowych, gdzie nie ma ustanowionych nauczycieli etatowych religii prawosławnej i innych wyznań będzie wynagrodzenie według liczby lekcyj na budżecie wydziału oświecenia osobny fundusz zamieszczone.

Co do liczby lekcyj tygodniowych w gimnazjach klasycznych, dowiadujemy się z załączonego do ukazu wykazu, że językowi polskiemu i literaturze tygodniowo po 4 godziny poświęcono, łacinie i grece po 5 i 6 godzin na tydzień,

---

W roku 1850 ustawą z d. 12. marca zostały dawniejsze prawa zniesione i reszta spraw włościańskich podpadła tej ustawie. Z tegoż dnia jest ustawa, urządzająca banki rentowe, które wszystkie czynsze przez listy indemnizacyjne (Rentenbriefe) wykupują. Bank rentowy dawał za 5 talarów czynszu list indemnizacyjny na 100 talarów, który ma kupon na 4 talary. Ow jeden talar zostający służy na amortyzację; lecz dozwolono też było czynszownikom tylko $^1/_2$ talara na ten cel zostawiać, co znaczy o $^1/_2$ talara mniej do banku płacić. W tym zaś razie trwa amortyzacja umorzenia 56 lat, a zostawiając 1 talar, tylko 41 lat. Po większej części zostawiali tylko po $^1/_2$ talara, i tem zmniejszyli o 10 procent dawniejszego czynszu. Przez to urządzenie banków sprawa włościańska zupełnie się ukończyła.

Koszta administracyjne rząd ponosi, a na listy indemnizacyjne jest gwarancja krajowa, i co pół roku pewna część listów zostaje wylosowana i zniszczona.

Władze do opracowania spraw włościańskich. Do wykonania spraw włościańskich urządzono już w 1817 r. po wszystkich prowincjach osobne władze: komisje generalne i kolegia rewizyjne. Ostatnie były drugą instancją dla tych spraw, i posługiwano się ludźmi sumiennymi i fachowymi.

Przy każdej komisji generalnej ustanowiono kilku komisarzy fachowych specjalnych, którzy z geometrami i bonitorami po wsiach jeździli, i sprawy opracowywali. Po 1836 r. w Prusach Zachodnich zniesiono już te osobne władze, bo większa część separacyj była ukończona, i oddano te sprawy regencjom, przy których urządzono oddział gospodarczy.

Stosunki gospodarcze. Stosunki włościan przez separację zupełnie się zmieniły: stracili wspólne pastwiska, często kawałka łąki nie dostali, trzy-polowej gospodarki zaniechać musieli; samo przez się przymuszeni zostali inwentarz na stajni trzymać, a paśniki sztuczne urządzić.

Rząd widział, że nie dosyć było włościanom dać na własność oddzielne grunta, ale że trzeba ich nauczyć nowego sposobu gospodarowania, dla tego zakładano na koszt rządu szkoły agronomiczne na mniejszych posiadłościach. Młodzi ludzie mogli tam bezpłatnie uczyć się gospodarstwa, ale z tym dodatkiem, że wszystkie roboty musieli sami robić, co wielce użyteczne było. W zimie zaś podawano tam nauki teoretyczne. Takie praktyczne zakłady nie szkodziłyby i w Galicji, gdzie gospodarka jeszcze bardzo daleko ma do postępu. Oprócz tego zaprowadzono w każdym powiecie, na koszt rządu, jedno małe wzorowe gospodarstwo. Spodziewano się z tego naocznego przykładu lepszych skutków, ale zawiedziono się. Gospodarze bowiem powiedzieli, że „niech nam rząd da ten nakład, to i my potrafimy zaprowadzić tę kosztowną gospodarkę; szkoda więc wydatków, bo trudno aby wszystko od razu osiągnięto.“ — I owszem, widzimy, że stopniowy rozwój doprowadził do tego, co sądzono osiągnąć od razu wzorem tylko.

Prace Towarzystw rolniczych. Z większym daleko skutkiem pracowały i pracują tu dotychczas Towarzystwa rolnicze. Do roku 1848 były tylko Towarzystwa niemieckie, naszym nie dawano potwierdzenia. Od roku zaś tego tworzyły się polskie Towarzystwa rolnicze, nie potrzebując potwierdzeń rządu, który gdyby nie konstytucja, stawiłby opór. Ile mi wiadomo, na ten mały kraj jest Towarzystw rolniczych kilka, a mianowicie: Gniewskie, Starogardzkie, w Kasznbach Kałuckie, Swięckie, Brodnickie, Lubawskie i inne — słowem, tworzy się jak najwięcej — bo doświadczono, że za pośrednictwem tych Towarzystw korzysta się najwięcej. Do wszystkich tych Towarzystw należą możniejsi obywatele, ale większa część członków jest z włościan.

Najważniejszem zadaniem Towarzystw jest: poprawa gospodarstw włościańskich. Przez te prace bardzo podniesiono byt materjalny i oświatę włościan. Pracowano i pracują dotąd tym sposobem: każdy gospodarz co jeszcze nie ma płodozmianu lub zaprowadzony uznaje niedobrym, wybrać może sobie kilku członków Towarzystwa, do których ma zaufanie. Ci obowiązani zjechać na miejsce, zbadać sumiennie potrzeby, i podać sposób przemiany lub nowego zaprowadzenia. Opracowanie to podaje się na posiedzeniu Towarzystwa; po przyjęciu projektu i zgodzie gospodarza, staraniem Towarzystwa następuje wprowadzenie projektu w czyn. Ten sposób solidarnej pracy, oddał już nieobliczone korzyści. Jeżeli posiadłość mniejsza jak 30 morgów (pruskich, prawie o połowę mniejszych od naszych; p. r.) i gospodarz potrzebuje wsparcia, wtenczas dostaje potrzebny siew koniczyny, wyki i buraków od Towarzystwa bezpłatnie lub pożyczkę. Ten sposób ma tę dobrą stronę, że majętniejsi emulują i co prędzej u siebie zaprowadzają płodozmian, nie chcąc, aby biedni ich wyprzedzili. Przy wprowadzeniu płodozmianu, różnie postępowano, ale najzwyklej połowa gruntu szła na paszę, a połowa na zboże; to wydało się najlepszem w skutkach. Po największej części w Prusach Zachodnich płodozmian na mniejszych gospodarstwach wprowadzony i takowe paszy dostarczają.

Teraz jest staraniem Towarzystw roln. zaprowadzenie poprawnych inwentarzów, i w tym celu Towarzystwa zakupują młode bydło i źrebaki, rozprzedając za opłatą terminową włościanom, nie licząc ani procentu, ani żadnych zysków. Dotąd pisma osobnego rolniczego nie mają, ale z czasem przyjdzie do tego; tymczasem więc *Przyjaciel Ludu* i *Nadwiślanin* drukują sprawozdania i ważniejsze prace Towarzystw, które tym sposobem rozszerzają wiedzę.

Kredyt. Książki gruntowe i hipoteczne tu są urządzone dla najmniejszego gospodarza; sądy zaś powiatowe one utrzymują; przez tę operację ukończoną, kredyt hypoteczny jest zupełnie ustalony.

Dawny instytut kredytowy od lat kilku zaprowadził nowy instytut dla włościan, pod nazwą: *Neue Westpreussische Landschaft.* Taksy są bardzo łatwe i krótkie, bo według bonitacji bierze się wartość roli od morga, dolicza się wartość asekuracji budynków i wartość inwentarza, jednak obie razem ocenki nie mogą przenosić jednej trzeciej części taksy roli całej. Pożyczka udziela się w listach zastawnych 5-procentowych, z których 1 pret idzie na amortyzację. Po odpłaceniu $^1/_4$ części pożyczki, wolno tę część w hypotece dać wymazać, lub w razie ochoty ją dobrać. Są to główne podstawy tego nowego instytutu, i są z wielką korzyścią pomocne. Bonitację w miare postępu rolniczego mogą ponawiać dla podwyżki ocenki.

Dziś staraniem i zadaniem Towarzystw rolniczych, tu szczególnie Towarzystw polskich, jest zaprowadzenie kas pożyczkowych i oszczędności między włościanami. Starania te nie są bez skutków, bo już wchodzą w czyn. W *Przyjacielu Ludu* w opisie posiedzenia w Podstolinie, czynności te dobrze określono.

Tem kończęc moje opisanie Prus Zachodnich w tej ważnej kwestji, muszę dodać na zakończenie, że kraj ten pod względem kultury tak wysoko stanął, iż go porównywać nie można do innych krajów ziemi polskiej; opis więc ten podałem, gdyż może co zeń będzie użyteczne do zastosowania gdzieindziej. *A. S.*

językom francuzkiemu i niemieckiemu po 2 i 3 godziny tygodniowo, matematyce w gimnazjach klasycznych po 3, a w realnych w klasach wyższych po 5 godzin na tydzień. Historji Polski i Moskwy w 3 klasach wyższych po godzin 3 tygodniowo, a geografii Cesarstwa i Królestwa w klasach wyższych, tudzież historji i geografii powszechnej po 2 godziny na tydzień, kaligrafii i rysunkom wyznaczono w gimnazjach klasycznych po 4, 3 i 2 godziny, tylko w klasach niższych, a w realnych gimnazjach także i w wyższych klasach po 2 godziny na tydzień. Gimnastyka i śpiew wykładane być mają w czasie wolnym od lekcyj.

Dziennik Warsz. ogłasza teraz także ustawę dla gimnazjów i progimnazjów męzkich dla ludności ruskiej grecko-unickiej w królestwie Polskiem. Ukaz ten zawiera prawie zupełnie to samo co ukaz dotyczący gimnazjów polskich; dodamy tu tylko, że nazwa ruskie oznacza dziś w urzędowym języku moskiewskim tyle co „moskiewskie.“ Art. I. tego ukazu opiewa: „Gimnazja i progimnazja ruskie mają na celu podać młodzieży ruskiej wyznania gr.-unickiego nauki w nich pobierającej sposobność nabycia wykształcenia ogólnego, w duchu swej narodowości.“ Gimnazja te dzielą się także na klasyczne i realne, a kurs nauk jest ten sam co i w polskich, z tą różnicą, że uczą w nich religii grecko-unickiego wyznania, języka ruskiego z cerkiewno-słowiańskim i literatury, a przytem osobno języka polskiego. Do gimnazjów i progimnazjów tych mają być przyjmowane dzieci wszystkich stanów, dając pierwszeństwo dzieciom pochodzenia ruskiego i wyznania grecko unickiego; opłata szkolna wynosi za rok po 12 rubli od ucznia.

Do *Bresl. Ztg.* piszą z Warszawy, że sprzedaż dóbr przymusowa mnoży się w królestwie w sposób nadzwyczajny. W samem Płockiem wystawiło Towarzystwo kredytowe 72 majątków na licytację,

Gubernator Litwy Kaufmann nakazał urządzić we wszystkich większych miastach Litwy moskiewskie teatra ludowe, w których w dnie świąteczne, w godzinach południowych mają być dawane przedstawienia dla ludu i niższych klas miejskich za opłatą nadzwyczaj nizką po kilka kopijek od osoby, a przedstawiane mają być wyłącznie dramata moskiewsko-narodowe, których tematem mają być najważniejsze momenta historji ruskiej, to jest moskiewskiej, obyczajów, zwyczajów i t. d. W Wilnie został już teatr taki w połowie stycznia otwarty.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 31. stycznia.

△ W Węgrzech od dwóch dni rozlegają się okrzyki radości z powodu przybycia Najj. Państwa do stolicy Węgier.

Nikt nie wątpi, że objawy te pochodzą z głębi serca i odpowiadają tradycjom narodu węgierskiego, który zawsze był lojalnym i monarchicznym. Dzisiejsze usposobienia radośne mają prócz tego podstawę realną, jaką jest oczekiwana organizacja kraju, oparta na gruncie prawnym. Większość bowiem, jak z pewnego źródła się dowiaduję, ma silne przekonanie, że do porozumienia przyjść musi; — naturalnie, że nie zapuszczają się w głąb rzeczy, i sądzą, że koncesje *caeteris paribus* będą większe, które im przyniesie rząd centralny, jak te, których od nich żądać będzie.

W rzeczy samej takie zdanie, jak z ogólnych zarysów wnioskować można, podzielają ludzie polityczni w Węgrzech. Eötvös n. p. w swoim tygodniku powiada, że prawdopodobnie adres tegoroczny nie wiele się różnić może (co do istoty) od adresu z roku 1861; będzie łagodniejszy w formie, ale na tem koniec.

Deak wypracował projekt adresu, który też prawdopodobnie przyjęty będzie przez większość Izby. Dziś miała się ukonstytuować komisja adresowa w Peszcie pod prezydencją Deaka. Sprawozdawcą ma być wybrany Csengery. Słychać, że Węgrzy chcą zachować tę taktykę, iż trzymając się praw swych, sankcjonowanych przez koronowanego króla w r. 1848, oświadczą, żeby rząd podał te ustępy, które podług niego nie zgadzają się z interesem państwa i mają być zmodyfikowanemi, oraz aby sposób modyfikacji określił.

Wiadomo, że rząd nietylko w 1861 roku, ale i teraz tylko ogólnikowo wypowiedział swoje przekonanie, że prawa z r. 1848 bez modyfikacji nie mogą być wprowadzone w życie, ale dotychczas ani jedna ani druga strona nie zrobiła żadnego kroku do wejścia w meritum sprawy.

W Zagrzebiu adres Rackiego otrzymał większość głosów, to znaczy, że nad jego projektem rozpoczną się dyskusje. Tak adres pomieniony jak i głosy, które się dały słyszeć w sejmie zagrzebskim nie dają wielkiego wyobrażenia o umyśle politycznym koryfeuszów Kroacji. Chcą odrębności, nie zbyt ścisłego związku z monarchią, prawie żadnego z Węgrami, ale zmuszenia Dalmacji do złączenia się z Kroacją, rozwiązania Pogranicza wojskowego, i to wszystko zamyślają otrzymać na drodze suppliki, czyli reprezentacji!

Dziś miała się rozpocząć specjalna debata nad adresem w Zagrzebiu, ale powiadają, że została przerwaną, podobno przez wpływy unionistów. Nic trudniejszego, jak zdać sobie sprawę i zrozumieć dokładnie te intrygi, które się tam odbywają. Teraz podobno deputowani Pogranicza wojskowego przeciwni są unii z Węgrami. Przed trzema tygodniami rzeczy stały inaczej.

Debatte zajmuje się w dobrej myśli tem, co się dzieje w Galicji. Teraz jakoś puszcza się więcej na pole abstrakcyjne, które pozostanie wiecznie jałowem. W nr. 27. pod firmą Galicji prawi coś o federalizmie i dualizmie, i powiada (ten mniemany głos z Galicji), że najpraktyczniejszy ustrój będzie: federacja w dualizmie. Jest to po prostu insynuacja, zawieszona w powietrzu, a nie praktycznie krajowa. Tu Węgry w jednem ciele reprezentowane, tam reszta prowincyj w drugiem; różnicę między rajchsratem a tą instytucją szuka i znajduje w tych słowach: „Oto ten nowy rajchsrat będzie austrjacki, nie niemiecki“ — i to ma być jajo Kolumba.

Wszak ta sama nazwa przysłużała i dawnemu, i cóż ztąd?

Zresztą wszystko tak nienaturalne, że kto zna kraj, zapyta: gdzie się znalazł taki erudyt, któryby kruszył kopię za większą atrybucją władzy centralnej i odwoływał się na Szwajcarję, dowodząc, że ta chce formy, rozprzęgłe ścieśnić, a tem samem federację ograniczyć. Loika powiada, że wprzódy trzeba naprawić złe, a potem iść dalej.

W Galicji zaś wszystko po dawnemu. Urzędnicy dawni, praktyka dawna, wszystko zależy od rządu centralnego; najpierw trzeba to zmienić, a nie myśleć o idealnem ścieśnianiu form nieistniejących. Biurokracja i centralizacja— tyle się o nich napisało, ale u nas jak było tak jest złe organiczne wkorzenione; strawić je trudno, jak trichiny.

Kronika.

— Wczoraj umieściliśmy w Kronice **ostrzeżenie** dla komisyj głodowych, z powodu artykułu *Słowa*. Zapomnieliśmy dodać, że podany przez nas spis członków komisyj, zorganizowanych po powiatach, jest najlepszą odpowiedzią na podłe insynuacje *Słowa*.

To co korespondent lwowski *Gołosu* donosi o traktowaniach posła Grocholskiego z księdzem Litwinowiczem w sprawie Lebiedeńcowa, jest również najwierutniejszem kłamstwem. Grocholski nietylko nie traktował w tej sprawie z ks. Litwinowiczem, lecz w ogóle, nigdy z nim o czemkolwiekbądź nie mówił nawet.

Również zmyślona jest cała wiadomość o denuncjacjach i szwajcarze, co wkrótce spodziewamy się autentycznemi datami skonstatować. Skoro tę sprawę podniósł korespondent *Gołosu*, i tak fałszując ją, więc nie będziemy się wahali wykryć ją całą, prostując fałsze. Na teraz dosyć będzie powiedzieć, że biorącym główny udział w naradach z Lebiedeńcowem, był redaktor *Słowa*, Bohdan Dziedzicki.

— Donoszą nam z **Przemyskiego**, iż po wsiach zbierają tam składki po 2 złr. od gospodarza na koszta podróży dla ks. kanonika Ginilewicza do Wiednia. Gromadom prawią, iż ks. Ginilewicz ma się udać do Wiednia w sprawie służebnictw i sporów o lasy, pastwiska i grunta dla gromad. Domyślają się jednak innego celu tych składek.

— **Z Krakowa** donoszą, że w tamtejszej szkole pedagogicznej żeńskiej przy klasztorze św. Jana zniesiono wykłady *Historji powszechnej i literatury polskiej*, które od czasu zaprowadzenia kursów pedagogicznych jako nadobowiązkowe bezpłatnie wykładano. Stało się to w skutek rozporządzenia konsystorza krakowskiego, na mocy odnośnego reskryptu komisji namiestniczej, a na przedstawienie radcy szkolnego Machera. Oprócz tego zaprzestano od chwili wydania rozporządzenia wykładać historję polską. Przedmioty te były wprawdzie nadobowiązkowe, stanowiły jednak główną zaletę wykształcenia panien, kończących kurs pedagogiczny, które z zakładu tego zwykle wychodziły na nauczycielki prywatne w domach obywatelskich. Dzisiaj, kiedy nauka rzeczy narodowych stanie się zapewne wkrótce obowiązkową we wszystkich zakładach nankowych, ogłasza ją komisja namiestnicza w Krakowie za zbytkową! Właśnie dowiadujemy się, że w Krakowie zbierają podpisy na petycję do sejmu, aby ten wglądnął w tę sprawę i rozkład dawnych wykładów przywrócił, lub nowy odpowiedni przepisał.

— **Minister stanu** udzielił Piotrowi Zdziarskiemu opróżnioną posadę nauczyciela wyższej szkoły realnej we Lwowie.

Złodziej schwytany. We Lwowie dnia 30. z. m. podczas pożaru w domu pod nr. 436¾, wyniesiono na ulicę stół, w którego szufladzie znajdowały się kosztowności. Zaraz potem nawinął się złodziej, rozbił stół niepostrzeżenie i kosztowności zabrał. Lecz w tejże chwili został przytrzymany i znaleziono przy nim rzeczy skradzione, jako to: złoty zegarek, perły i td.

— **Dziennika literackiego** nr. 5. zawiera: „Pogadanki literackie“ serja 1. IV. „Drugie Boże przykazanie“, powieść przez T. T. J. (ciąg dalszy). „Nad morzem“, (wiersz napisał Tomasz Zawadyński.) „Wincenty z Szamotuł“, (studjum historyczno-krytyczne). „Opowiadanie starego szeregowca“, (z teki oficera r. 1863). „Korespondencje z Kamieńca Podolskiego, z Paryża“. „Nouvelle phase de la litterature russe par A. Hercen“, (recenzja, ciąg dalszy). „Teatr“. „Kronika muzyczna“. „Przewodnik“. „Przegląd treści pism polskich“.

— **Tygodnika naukowego i literackiego** nr. 4. treść: „O umiejętnej nauk uprawie“, przez K. Widmana (ciąg dalszy). „Umiejętność języka należy do nauk przyrodniczych“ podług Müllera, przerobił B. Trzaskowski (ciąg dalszy). „Prorok a robotnik“ (ustęp z powieści Zacharjasiewicza „Po ślubie“). „Słodkie wody“, (wiersz) Stefana Puszczyka. „Śmiech czy łza?“ (wiersz) H. Mierzeńskiego. „Korespondencja z Paryża i Lwowa“. „Statut akademickiego stowarzyszenia „Bratniej pomocy“ na uniwersytecie lwowskim“. „Skarbnica dziejów i rzeczy polskich“, Łucjana Tatomira (recenzja). „Teatr polski“. „Przegląd naukowy, literacki i artystyczny“.

— **Nadesłane.** Z powodu nieprzewidzianych okoliczności jestem zmuszony wykłady o technologii przez jakiś czas zawiesić. O rozpoczęciu zaś takowych będę miał zaszczyt w swoim czasie donieść.

Lwów dnia 2. lutego 1866.

Dr. Rudolf *Günsberg*.

Ostatnie wiadomości.

W Peszcie dnia 31. stycznia rano odbyła się pierwsza narada komisji adresowej. Narady te skończą się może na przyszły tydzień, poczem, jak sądzi *Idök Tanuja*, nastąpi posiedzenie Izby poselskiej, na którem projekt adresu już wydrukowany, będzie na wniosek Deaka rozdzielony, poczem dla zastanowienia się nad nim nastąpi znowu kilkudniowa przerwa. Na posiedzeniu owem d. 31. zm. nie czytano gotowego już projektu, lecz zaczęto ogólną rozprawę nad pojedyńczemi ustępami mowy tronowej.

Z Zagrzebia donoszą pod d. 31. stycznia, że publiczne posiedzenia sejmu zawieszone będą na tak długo, aż na obradach prywatnych nastąpi porozumienie względem ducha adresu.

Urzędowa *Wiener Abendp.* pisze: „Pewien tygodnik, wychodzący w Paryżu (*Mem. dipl.*), umieszcza rozbiór okólnika, który miał c. k rząd niedawno temu wysłać do swych reprezentantów za granicą w sprawie kwestji szlezwicko-holsztyńskiej. Jesteśmy upoważnieni oświadczyć, że okólnik taki wcale nie istnieje, a zatem rozbiór ten nie może żadną miarą zasługiwać na wiarę“.

Do *Pester Lloyda* piszą z Wiednia d. 30. stycznia: „Jeżeliśmy dobrze, jak sądzimy, zrozumieli udzieloną nam wskazówkę, będzie Austrja niezadługo mogła przystąpić do rozwiązania sprawy włoskiej wspólnie z Francją.“

Berlińska *Bank- u. Handelsztg.* z d. 31. stycznia dowiaduje się na pewne o zawartej między rządem francuzkim a papiezkim umowie względem korpusu, zaciąganego we Francji i wstępującego w służbę papiezką. Tymczasowo postanowiono ograniczyć się na jeden batalion o 1.200 ludziach. Dowódzcę mianuje papież. Wystawienie tego korpusu nastąpi już w marcu b. r.

W włoskiej Izbie posłów czytano dnia 29. stycznia projekt do ustawy o zniesieniu korporacyj religijnych. Podług tego projektu ma każdy członek korporacji otrzymać roczną pensję stosownie do wieku. Liczba biskupstw zmniejszy się do 69; biskupi otrzymają roczną płacę od 12.000 do 24.000 franków. Różne inne przepisy urządzają użycie dóbr, należących do zniesionych korporacyj. Dla dóbr korporacyj, istniejących w Sycylii i Lombardji, objętych tą ustawą, mają być wydane osobne rozporządzenia.

O powstaniu w Hiszpanii nie ma dziś doniesień. Izba deputowanych zajmuje się ułożeniem adresu na mowę tronową.

Z Paryża donoszą 30. stycznia o pojawieniu się na wodach hiszpańskich dwu okrętów korsarskich z Chili; przeciw nim wysłał rząd hiszpanski fregatę „Izabella.“ Podług doniesień, nadeszłych na Lizbonę, zabrali Chilijczycy pod Colpeanibo hiszpańską łódź „Domitillia.“

Podług doniesień, jakie paryzki korespondent *Frankfurter Journal* otrzymać miał z Ameryki, nosi się gabinet washingtoński z wielkim planem urządzenia Ameryki jednolitej, wolnej od wszelkiego kolonialno-politycznego związku z Europą. Europa nie powinna się mięszać w sprawy amerykańskie, i aby odjąć jej wszelki do tego pozór i powód, nie powinna żadnych w Ameryce posiadać kolonij. Należy dla tego utworzyć koniecznie unię powszechną, pod której opieką wszystkie europejskie posiadłości mają się oderwać od swych tak zwanych krajów macierzystych, i przystąpić do owego ogólnego związku. Najpierw trzeba zacząć od Hiszpanii, spór chilijsko-peruwiański ma być początkiem tego dramatu i dać ma pretekst. Później przyjdzie kolej na posiadłości hiszpańskie (wyspa Kuba). W Ameryce liczą na to, że Antylle przyłączą się do tego ogólnego ruchu. Że rząd angielski czegoś się w tej mierze domyśla i o Kanadę się obawia, mają świadczyć przygotowania, poczynione przez niego na taki wypadek, chociaż, jak sądzą w Stanach Zjednoczonych, nie uratuje to Kanady.

„Podróż Sewarda ma stać w związku z tym planem, którego wykonaniem pewnego pięknego poranku chcą zrobić światu niespodziankę. Co się tyczy Meksyku, mieszkańcy jego, skoro okupacja francuzka w jakikolwiek sposób się zakończy, mają wybrać sobie rząd podług własnej woli. Zdaniem powszechnem, większość znakomita oświadczy się za rządem republikańskim, ale też w przeciwnym razie nie byliby utrzymaniu monarchii w Meksyku mniej przychylni, jak i w Brazylii, tylko musiałby cesarz złączyć się otwarcie i szczerze z unią amerykańską.

„Jakkolwiek w powyższych doniesieniach może być wiele przesady, to przecież mieszczą one wiele prawdy; walka między Ameryką a Europą jest nieuniknioną, chociażby miała wybuchnąć dopiero aż za dwa lata. Wobec codziennych balów w Paryżu można powiedzieć: „Tańczą na wulkanie“.

Z Paryża donoszą d 31. z. m., że mimo uspakajającego artykułu *Constitutionnella* spadły papiery meksykańskie z 321 na 290, w skutek zajęcia Bagdadu przez ochotników ze Stanów Zjednoczonych, mimo że na nich natarł statek kanonierski francuzki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Krótkie wyjaśnienie kwestji trychinowej. Ponieważ niejeden z czytelników naszych słyszy po raz pierwszy o tej kwestji, przeto zaczniemy od historji.

Przed czterema laty w państwie inteligencji — w Prusiech — padło przerażenie pomiędzy konsumentów wieprzowiny. Tu i ówdzie uczuli oni bole w żołądku i dolegliwości w mięśniach. Lekarze pisali recepty na zwykły ból brzucha, lub na gościec chodzący po członkach. Gdy to nie pomagało, poczęto badać bliżej te przypadłości i znaleziono, że przyczyną ich jest jakieś żyjątko pasożytne, gołem okiem niewidzialne, które posiadając niesłychaną płodność, zdolne jest szerzyć się niesłychanie w organizmie ludzkim i stawać się nawet przyczyną jego śmierci.

Żyjątko to nazwano trychiną, a chorobę po lekarsku *Trychiniasis*. Zbadano również, że dostaje się ona do ciała ludzkiego ze spożyciem niegotowanego mięsa wieprzowego, pochodzącego z nierogacizny zakażonej właśnie temi pasożytami.

Po tem odkryciu ludzie tam stali się ostrożniejszemi, i choroba przycichła jakoś aż do jesieni roku zeszłego. Podtenczas w kilku miasteczkach pruskich nastały pojawy jej na większy rozmiar, w skutek czego władze sanitarne zarządziły rozległe rewizje nierogacizny i wieprzowiny, a rzeźnicy widząc umniejszającą się nagle konsumcję, wzięli się na sposoby i chcąc z jednej strony podejrzaną egzystencję trychin doprowadzić ad absurdum, z drugiej strony ubezpieczyć publiczność, porozpisywali znaczne nagrody na wykrycie trychin w mięsie po sklepach rozprzedawanem, a sklepy same pozaopatrywali w mikroskopy dla wygody konsumentów.

Przestrach rozszedł się po całej Europie i poczęto już myśleć na serjo o kwarantanach na trychiny. Stały się one rubryką po dziennikach, a rządy sąsiadujące z Prusami przysyłały na miejsce znawców i lekarzy.

Temi dniami urzędowa *Wiener Ztg.* ogłosiła właśnie rezultat tych badań dla użytku publiczności, rozeszła się bowiem wieść, że trychiny zawitały już do Czech i Morawy.

Zanim jednak podamy ową instrukcję *Gazety Wiedeńskiej*, umieszczamy tu wyniki badań komisji lekarskiej w Warszawie.

Najjawniejszym tego dowodem jest świeży artykuł, podany temi dniami przez Tow. lekarskie warszawskie do pism warszawskich o otrzymanym z okolic Nowego dworu okazie mięsa wieprzowego około funta jednego ważącym, który miał znaczną ilość trychin zawierać, lecz po bliższem zbadaniu przez profesora dr. Hoyer, członka tegoż Towarzystwa, pokazało się, iż w miejscu trychin, znaleziono tylko nader wiele zwyczajnych, gołem okiem nawet dających się rozpoznać węgrów. Sekretarz stały Towarzystwa lekarskiego upewnia przytem, „że lubo z powodu powyższego okazu trychinowej wieprzowiny, powstał rozgłos, jakoby trychiny pojawiły się w Warszawie, to jednak o ile Towarzystwu lekarskiemu wiadomo, w granicach Królestwa żadnego dotąd trychin nie napotkano przypadku.“

Zaiste, szkoda było trudzić profesora Hoyer rozbiorem przedmiotu tak powszechnie znanego, jak węgry u świń; każdy bowiem rzeźnik, terminator rzeźnicki, a nawet lud gminny mógłby, ujrzawszy takie mięso, rozpoznać znajdujące się w niem węgry bez żadnego zachodu.

Zobaczmy najprzód czem się węgry odróżniają od trychin, we względzie swej wielkości i ustroju.

Węgry.

Węgry u świń należą do rzędu robaczków pęcherzykowatych, (*Cysticercus cellulosae scaleciasis Cachexia cellulosae hydatigena*); natrafiane bywają zwykle w tkance komórkowatej, w błonach wodnych, w grzbietowych mięśniach i brzusznych, w wątrobie, śledzionie, osierdziu sercowem, w mózgu i mleczu pacierzowym; a najulubieńszem ich siedliskiem jest: język, szyja, okolice miednicy i pośladki (szynki). Podług najnowszych spostrzeżeń, węgry nie tworzą się samorodnie w organizmie świń, lecz są poczwarkami, przeistoczonemi z pewnego rodzaju tasiemca (*solitera*), którego kończyny (*proglottidy*) wraz z paszą do wnętrza świń się dostają (Küchenmeister-*die Parasiten* str. 69. Gurlt und Hertwig Mag. T. 20—21.)

Zawsze gołem okiem widzialne, okrągławe, twarde; w zastygłym stanie ziarnkowate. Wielkość od ziarnka hreczki do grochu okrągłego zielonkowatego lub żółtawego zabarwienia. Każdy robaczek umieszczony w oddzielnym na wpół przezroczystym pęcherzyku, i jakby w torebce na około zamknięty. Niekiedy rozrzucone po całym organizmie, niekiedy znów skupione obok siebie w dość znacznej ilości. Nie płodne.

Mięso węgrami zakażone, rozerznięte nożem, wydaje pewien rodzaj szeleszczenia, w gotowaniu zaś, robaczki pęcznieją, a mięso przy spożyciu niesmaczne.

Węgry przez drobnowidz (*mikroskop*) śledzone, przedstawiają się w następującym ustroju: główka przytępiona, wsunięta w szyję i w tem miejscu widać wsunięte na wewnątrz fałdki; główka ta czworograniasta, opatrzona w każdym kącie pyszczkiem, ryjakiem i podwójnym wieńcowym haczykiem, szyja krótka, cienka; korpus cylindryczny, poprzeczno zmarszczony; długość 2—6 linij. Pęcherzyk, w którym ten robaczek się mieści, podłużno-okrągły, na wpół przezroczysty, wewnętrzna płaszczyzna gładka, cały obięty pochewką, przytwierdzoną mocno do przyległych części; kolor błękitny, lub żółto-biały (*Blumenbach-Röll*).

Trychiny.

Trychiny (włosowce) należą do rzędu robaczków ślimakowatych (*Trichina Spiralis*) tkwią zawsze pomiędzy najcieńszemi włóknami mięsnemi; w początkach tylko pojawu swego, znajdują się w żołądku i kiszkach. Pasożyty te są wyjątkami samorodnemi i bez żadnego przeistoczegia się przechodzą od świń do organizmu człowieka. (Dr. Haubner Magazie für die gesamt Thierheilkunde etc. XXX Jahrgang 2 Quartal-Heft 1864.)

Nigdy u świń spostrzegać się nie dają gołem okiem, gdyż usadowione w mięśniach, bywają tak małe, że zaledwie przez szkło znacznie powiększające, spostrzegane być mogą. Każdy robaczek trychinowy leży w właściwej swej pochewce, pochewka ta jest z początku nadzwyczaj przezroczysta, przeto z trudnością tylko zoczyć się daje. U ludzi i u zwierząt dłużej żyjących, trychiny jako mające dosyć czasu do należytego rozwinięcia się w mięśniach, łatwiejsze są do spostrzegania, u świń zaś przez wczesne pozbawienie ich życia, pasożyty te nie dochodzą nigdy takiego wzrostu, aby z łatwością postrzeżone być mogły; ztąd pochodzi owa trudność poznawania ich w wieprzowem mięsie. Trychiny natrafione bywają niekiedy w mięśniach w takiej masie, że (podług obliczeń) jeden łut mięsa mieści w sobie najmniej 10—20 tysięcy, czasem nawet sto i dwakroćstosięcy sztuk (Haubner i Müller); przytem są nadzwyczaj płodne, bo jedna samiczka rodzi po paręset żywego trychinowego płodu.

Nie przedstawiają najmniejszego podejrzenia swej obecności, owszem mięso na pozór jak najzdrowsze wygląda.

Trychiny przez drobnowidz obserwowane, w zawiązku swym postać drobnych poczwarek lub krupinek mają, rozwinięte zaś, przedstawiają małe, okrągławe, lub wrzeciono-wato-żółtawe, ślimakowate ciałka, wielkości ziarnka piasku lub prosa; każde takie ziarnko stanowi pochewkę, w której ten pasożyt się mieści, i jest tak drobniutki, że go ledwie dostrzedz można. Dojrzalsze trychiny są nieco większe, zatem łatwiej zobaczyć się dają, a jeszcze łatwiej te, których pochewka po dłuższem pozostawaniu w organizmie, (przynajmniej po roku), mętnieje, grubnieje, wapnowacieje i przybiera kształt biało żółtego ziarnka (*Haubner*).

Okazana tu różnica łatwo każdego przekona, że bez żadnego trudu rozpoznawać można węgrowatą wieprzowinę, nie podejrzywając ją o trychiny.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie zaraz w pierwszym miesiącu po zaprowadzeniu wyższej stopy procentowej od wkładek i pożyczek lepszym cieszy się rezultatem. Odtąd będzie miała stopniowo wzrost znakomity i rubryka ubyło w wykazach miesięcznych od dwóch lat praktykowana ustąpi na zawsze miejsca rubryce przybyło. Stan wkładek był z dniem 30. grudnia 1865 2,898.895 złr. 73 c. Od 1. do 31. stycznia 1866 r. włożyło 1118 stron 170.021 złr. 69 c., zwrócono 1012 stronom 83.043 złr. 41 c. Przybyło więc 86,978 złr. 28 c. Zatem dnia 31. stycznia 1866 był ogół wkładek 2,985.874 złr. 1 c.

Lwów 1. lutego. Na naszym wczorajszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: Mec pszenicy (83 funt.) 4.85, żyta (76 fnt.) 3.44, jęczmienia (69 fnt.) 2.51, owsa (43 funt.) 1.35, hreczki 3.68, ziemniaków 1.42, cetnar siana 92 c., okłotów 75 c., sąg drzewa bukowego 10.25, sosnowego 7.75.

Przyjechali do Lwowa dn. 31. stycznia. Pp. Głogowski Artur z Bojaniec, Małachowski Cez. z Kozówki, Niezabitowski Włodz. z Uherzec, Przybysławski Władysław z Unik, Petrowicz Franc. z Wołostkowa, hr. Baworowski Wac. z Kołtowa, hr. Ożarowski Konst. ze Strzemilcza, Gozdowicz Ant. z Rakszawy, Kociatkiewicz Al. z Biletówki, Mniszek Wład. z Ostrowa, Rozwadowski Erazm z Hładek. Zaleski Stan. z Drohomysla, Turkuł Maur. z Warszawy, Bal Józef z Tuligłów, Gnoiński A. z Danilcza, Jounga Konst. z Zapałowa, Witosławski Bron. z Wojciechowic, Morawski Hier. z Cieszanowa.

Wyjechali ze Lwowa dn. 31. stycznia. Pp. Kalitowski Ant. do Żółkwi. Zulauf Jul. do Szczerca, Malinowski Wład. do Kudynowic, Obertyński Leopold do Stronibab.

Wyjaśnienie

na odpowiedź pana Franciszka Milińskiego

z Helenkowa.

Chociaż p. Franciszek Miliński w odpowiedzi swej w n. 8 *Gazety Narodowej* utrzymuje, że nie znam mej własnej sprawy, i że niewłaściwie występuję publicznie „ze sprawą prywatną", postanowiłem jednak w ogłoszonym raz przedmiocie wyjaśnić publicznie fałszywe tłómaczenie się p. Franciszka Milińskiego, i opisać szczegóły o ułożeniu inskrypcji jakie były istotnie.

Najuroczyściej zapewniam, że z gotową już inskrypcją z dnia 13. kwietnia 1864, z terminem widocznie tendencyjnym przyjechałem do p. Izydora Czajkowskiego, którego do przyjęcia przedłożonej mu takiej niewłaściwej inskrypcji, z trudnością uprosić zdołałem, wpisując osobiście tegoż nazwisko w przywiezioną przezemnie inskrypcję, przez p. Franciszka Milińskiego spisaną i podpisaną. — Okoliczność ta będzie dostatecznym dowodem, że nie obydwa wybrani sędziowie, jak p. Franciszek Miliński fałszywie twierdzi, inskrypcję układali, lecz że treść tej św. p. Adolf Wodnicki i p. Franciszek Miliński, bez wiedzy mojej i drugiego sędziego dowolnie ułożyli i spisali.

Również najuroczyściej zapewniam, że na dwóch terminach w Złoczowie, na których byłem obecny, także później z listów św. p. Adolfa Wodnickiego, przekonywałem się, że sędziowie zgodziwszy się, w moc powołanej inskrypcji na superarbitra pana Kaźmierza hr. Wodzickiego, czekali wyłącznie na nową inskrypcję, którą pan Franciszek Miliński listem swoim z dnia 30. listopada 1864, później zaś dwoma listami ś. p. Adolf Wodnicki, jako oraz pełnomocnik do interesów prawnych pana Franciszka Milińskiego, ponowić zapewnili.

Że inskrypcji p. Franciszek Miliński nie odmówił, że teraz tłumaczy się, jakoby ś. p. Adolf Wodnicki postanowił nie sadzić naszej sprawy z p. Izydorem Czajkowskim; szczegół ten dla mnie i drugiego sędziego zupełnie nowy i zmyślony, przekonuje tem bardziej dowodnie, że inskrypcja pod dniem 13. kwietnia 1864, z terminem na 1. listopada 1864 ograniczona, była istotnie tendencyjna, i że p. Franciszek Miliński już przy układaniu tejże postanowił uniemożebnić rozwiązanie sporu naszego przez sąd kompromisarski.

Otóż ja nie chcę prowadzić polemiki z p. Fr. Milińskim z Helenkowa — lecz wzywam go ponownie:

1sze do dopełnienia obowiązku obywatelskiego, najuroczyściej zapewnionego ugodą o współdzierżawę dóbr Biały i Czystylowa z dnia 2. kwietnia 1851, następnie stwierdzonego listem z dnia 30. listopada 1864 do p. Izydora Czajkowskiego własnoręcznie pisanym: 2gie, wzywam także aby zaniechał zwalać przyczyny na karb nie żyjącego ś. p. Wodnickiego, bo się to niegodzi, zwłaszcza wbrew dowodów, które złożyć mogę na żądanie — i prosze go, 3cie, aby raczył odstąpić i od tego tendencyjnego twierdzenia, że naszą sprawę nikt inny, jak tylko specjalnie wykształcony jurysta osądzić może", bo przecież do osądzenia naszej sprawy, wyłącznie do gałęzi gospodarstwa wiejskiego należącej, — nikt nie może bydź kompetentniejszym sędzią, jak tylko ten, który praktycznie rozumie się na gospodarstwie wiejskiem, i w rolnictwie pracuje dla siebie i dobra społecznego: w szczególności pozwolę sobie powiedzieć p. Franciszkowi Milińskiemu z Helenkowa, że snać zapomniał o tem: że osadzenie prostych czynności z gospodarstwa wiejskiego wypływających, podobno jest cokolwiek mniejszem zadaniem, jak praca obywateli naszych ziemskich w sejmie krajowym i po komisjach, mająca stać się owocem praw i szczęścia naszego.

W końcu śmiem wbrew zdaniu p. Franciszka Milińskiego — publicznie utrzymywać, że przeciwnie każda prawie inskrypcja służyć mająca do kompromisu, zwykle wyraźnie wyklucza obowiązek postępowania wedle procedury sądowej i sądu, kierowanego li kodeksem cywilnym, a uwalniając Arbitra od tej drogi i zostawiając sąd sumienia i honorowi obywatelskiemu, rekurs i apelacja miejsca niema: — innej inskrypcji żądać nie powinien szlachetnie myślący obywatel. 1134 1—2

Podsmykowce 15. stycznia 1866.

Krzysztof Krzysztofowicz.

---

w Fabryce

FRANCISZKA GOSTYŃSKIEGO

we Lwowie

pod l. 486²

jest do sprzedania **pognój obfity** w kwas fosforowy a to:

1) **Mączka kościanna** biała, zawierająca 22 do 23 fnt. na 100 kwasu fosforowego i 3½ do 4 fnt. azotu — cetnar po 4 złr. w. a.

2) **Mączka kościanna** zwęglona (Noir animal) zawierająca 32 do 35 fnt. % kwasu fosforowego, zaprawiona materjałami azotowemi szybko rozkładającemi.

3) **Superfosfat** (Nadfosforan) zawierający 25 do 27 fnt. na 100 kwasu fosforowego, w połączeniu łatwo rozpuszczalnem oraz pewną ilość Alkaliów. 1138 1—3

Robotnicy uzdolnieni do hybłowania patyczków do zapałek — znajdą odpowiednie zajęcie w jednej z fabryk na prowincji. Porozumienie się w Ajencji dzienników J. Hercoka ulica Halicka l. 240 m. 2-3

L. 30483. 1105 3—3

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat kr. miasta Lwowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, **iż z miejskiej fundacji dla sierót chłopców jedno stypendjum w rocznej kwocie 63 złr. w. a. opróżnione zostało.** Takowe przeznaczone jest statutami dla chłopców prawego pochodzenia, religii chrześciańskiej, do gminy lwowskiej przynależnych, osierociałych przynajmniej po ojcu, a trwa do 12 roku stypendysty.

Kandydaci winni swe prośby w należyte dowody opatrzone wnieść do magistratu najdalej do 10. lutego b. r.

Lwów dnia 5. stycznia 1866.

LITOGRAFIA „CZASU"

M. SALBA w Krakowie.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić, że od 1. sierpnia r. b. wydzierżawiłem Litografię „Czasu, w skutek czego istniejąca firma opiewa:

Litografia „Czasu" M. Salba.

Polecam się przeto do wykonania wszelkich robót litograficznych, tak pisemnych, jak i rysunkowych, na czarno lub kolorowo, tak z dzieł sztuki, jak:

Rycin, widoków, portretów i t. p.,

jako też wyrobów do zwykłego użycia, jakiemi są: **dyplomy, podobizny, wzory kaligraficzne, tabele archeologiczne i numizmatyczne, wszelkiego rodzaju tabele, adresy, rachunki i noty kupieckie, akcje okólniki, cenniki weksle, winiety, sygnatury, etykiety i znaki towarowe** dla kupców, aptekarzy i fabrykantów, **programy, bilety wizytowe napisy i nagłówki, papier listowy z widokami, cyframi i t. p.,** z tem zapewnieniem, że uzyskawszy dobrowych pracowników i zaprowadziwszy wszelkie najnowsze ulepszenia, dołożę jak najusilniejszego starania, i będę w możności co do spiesznego i gustownego wykonania robót wszelkim słusznym wymaganiom, tak szanownych zamawiających, jako też teraźniejszego postępu sztuki zupełnie odpowiedzieć, mając nadzieję, że moje usiłowania doznają tych samych względów, jakiemi Litografia „Czasu" dotąd zaszczycaną była. W tym roku jak i lat poprzednich wyszedł

Kalendarz chromolitografowany na rok 1866,

po cenie 50 centów.

Bilety wizytowe

są odtąd do nabycia po cenie zniżonej, mianowicie.

100 biletów	z pojedyńczym napisem	1 złr.	50 cnt.
100 „	z dłuższym „	1 „	75 „
100 „	„ „ i z herbem	2 „	— „
100 „	z napisem w 3 wierszach	2 „	— „

200 biletów od razu zamówionych jeszcze taniej.

☞ Zamówienia wszelkich robót litograficznych przyjmują: **we Lwowie** Ignacy Hercok, w Ajencji Dzienników, przy ulicy Halickiej pod l. 240. **w Krakowie** Litografia „Czasu" M. Salba przy ulicy Różanej pod l. 413.

Kraków dnia 1. stycznia 1866.

M. Salb.

Główny szpital w Bolonii

po orzeczeniu prymarjuszów, przyłączył się także do tych zakładów, które Hoffa ekstrakt słodowy, tak zwane piwo zdrowia „jako najlepszy środek w swoich skutkach uznali."

Główny szpital w Bolonii, w listopadzie 1865.

Po dłuższem zbadaniu w praktyce, oświadczamy niżej podpisani prymarjusze szpitalu, iż ekstrakt słodowy Hoffa, czyli tak zwane piwo zdrowia dla chorych tak dla **swego przyjemnego smaku, jako też jako pożywiający napój najlepiej się zastósować daje**, a przeto na uznanie zasługuje.

Dla wiarogodności następują podpisy.

(L. S.) Die Obere-Intendantur.

Dr. Ferdinando Veradini. Dr. Piedro Belletti.

SKŁADY:

w Husiatynie H. A. Friedmann; **w Kołomyi** L. S. Henoch; **we Lwowie** A. Berliner, P. Mikolasch, Z. Rucker, K. Schubuth, Merl apt. p. Słoniem; **w Rzeszowie** E. Neugebauer; **w Stanisławowie** K. Jonas; **w Tarnopolu** J. Morawetz; **w Tarnowie** F. Lord. 1086 2—2

Do powyższych składów nadeszły świeże przesełki Ekstraktu słodowego, jakoteż pastylek piersiowych ze słodu.

N. B. Chcący mieć składy Ekstraktu słodowego raczą się udać franco do składu centralnego **JANA HOFFA** w Wiedniu Kärthnerring nr. 11

Nadzwyczaj dobre i tanie ZEGARKI.

Zasobny, od wielu lat zaszczycany

SKŁAD ZEGARÓW

M. HERZA zegarmistrza w Wiedniu. Zweitelhoff. Stefansplatz Nr. 6. poleca w wielkim wyborze wszelkie gatunki dobrze zregulowanych zegarów po cenach następujących:

Zegarki genewskie.

Cylindry srebrne na 4 rubiny	od złr. 11
Cylindry srebrne na 4 rubiny	od złr. 12
Cyl. sr. na 4 rub. ze zł. bez z odsk. klp.	„ 13
Cyl. sr. na 4 „ lep. z zł. pr. z odsk. klp.	„ 14
Cyl. sr. na 8 rubinów	„ 15
Cyl. sr. na 8 rubinów z 2 kopert.	„ 15
Cyl. sr. na 8 rubinów z 2 opert. lepsze	„ 17
Cyl. sr. na 8 rub. obozowe (Armee-Uhren)	„ 20
Cyl. sr. na 13 rub.	„ 16
Cyl. sr. na 13 rub. lepsze	„ 18
Cyl. s. z dwoma kopertami	„ 19
Cyl. s. z mocnemi koprt.	„ 22
Cyl. s. angielskie z kryszt. szkiełkiem	„ 25
Cyl. s. obozowe Savonette	„ 21
Cyl. s. obóz. Savon. lepsze z moc. kopert	„ 25
Remontoirs w lepszym gat.	„ 28
dtto dtto Savonette	„ 34
Cyl. zł. próby 3. na 8 rub.	„ 30
Cyl. zł. próby 3. na 8 rub. ze zł. kapslą	„ 38
Cyl. zł. damskie	„ 28
Cyl. zł. damskie lepsze	„ 36
Cyl. zł. damskie z emalią i djamentami złotą kapslą na 8 kam.	„ 40
Savonetty damskie na 8 rubinów	„ 40
Savonetty damskie z emalią lepsze	„ 48
Kotwiczne złote na 13 rubinów	„ 38
dtto na 13 kam. ze złotą kapslą lepsze	„ 45
dtto na 13 „ z 2 kopert.	„ 56
dtto z 2 kop. od złr. 60 70. 80 90 100 do 120	
dtto damskie od złr.	45
dtto damskie z 2 kopert	„ 52
dtto damskie z 2 kopert. z kryszt. szkiel.	65
Remontoirs z mocnemi kopert. od 120. 150. 180	
Budziki po złr. 5, z zegarem po złr. 7.	

Największy skład zegarów wahadłowych własnego wyrobu 1140 1—12

co 8 dni do naciągania	po złr. 16.	20.	22
bijące godziny i pół godziny	„ „	32.	35
„ „ kwadranse	„ „ 50	55.	60
Regulatory co miesiąc do nakręc.		28 30	32

Za opakowanie zegarów wahadłowych pobiera się 1 złr. 50 centów.

☞ Naprawki wykonują się najstaranniej. Zamiejscowe zlecenia za przesłaniem gotówki lub przekazem będą najrychlej uskuteczniane. Zegary przyjmują się także w zamian.

ŚRODKI APROBOWANE

do pielęgnowania włosów, zębów i do upiększenia cery.

Do pielęgnowania włosów.

Pomada taninowa słoik 1 złr. w. a. **Pomade de Venus zapachu jaśminowego, rezedy, róży, kassji i fiołkowego** słoik po 90, 70 i 50 cent. **Olejek z ziół karpackich** koloru żółtego i czerwonego flaszeczka po 53 cent.

Do pielęgnowania zębów

Rosyjska woda do ust flaszka po	2 złr.	—	cnt.
Eau de Botot do ust flaszka po	1 „	25	„
Woda angielska do ust flaszka po	— „	60	„
Proszek angielski do zębów pudełko po	— „	40	„
Pomade imperial pour le dents	— „	70	„
Odontine pasta do zębów	— „	70	„

Środki do upiększenia cery.

Creme de Ninos de l' Enclus słoik po 50 centów. **Woda do umywania** od piegów, ostudów, pryszczyków i t. d. flaszka po 70 cnt. **Roślinny proszek dla kobiet** (biały i czerwony) paczka po 12 cnt.

Oprócz tego polecamy różne perfumy.

Esencje do kadzenia:

Esterhazego płyn do kadzenia flaszka	1 złr.	—	cnt.
Pompadour liquier flaszka	1 „	—	„
Eau de lavande double fl.	2 „	10	„
Eau de Musque flaszka	— „	65	„
Poudre de Serail pudełko	— „	60	„
Pastilles a brules pudełko	— „	50	„

Główny skład we Lwowie w aptece Zygmunta Rukera. 1096 2—6

Ces. król. austr. uprzywil. w Ameryce i Anglii, pierwsza patentowana

Woda Anaterynowa do ust.

Ta przez praktycznego dentystę pana Dr. **J. G. Foppa** w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2. wynaleziona esencja do zachowania zębów, zwraca od dziesięciu lat większą uwagę cierpiących. Aczkolwiek wielokrotne chemiczne analizy okazały, iż ta preparacja nie zawiera żadnych szkodliwych cząstek w sobie, to przecież starano się wszelkiemi sposoby takową naśladować, które się nietylko zawsze niepowiodły, ale jej większą jeszcze sławę przeto zjednały.

Woda Anaterynowa jest, że tak powiemy dająca życie zębom; popsutym zębom o tyle pomaga, iż się więcej nie psują i działa oraz bardzo skutecznie na dziąsła i zachowuje takowe od krwawienia się, od gąbkowatości, od wrzodów, a nawet przez jej używanie nie doznaje się bolu zębów. Przeto nie dziwi nas, że woda Anaterynowa tak jest rozpowszechniona.

Dzięki organom publicznym, które rozpowszechniły ją w pismach w najodleglejszych miejscach, przeto mało jest małych miasteczek w niemieckiej ojczyźnie, gdzieby składy takowej się nie znajdowały, i gdzieby takowej dla jej dobrych skutków nie używano.

Cena flakonika 1 złr. 40 cnt. Opakowanie 20 cnt.

Anaterynowa Pasta do zębów po 1 złr. 22 cnt. Roślinny proszek do zębów po 63 cnt. Masa do plombowania zepsutych zębów 2 złr. 10 cnt. w. a.

Powyższe artykuły utrzymują:

we Lwowie apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, p. Mikolascha apt., p. A. Berlinera apt., p. Ebenbergera apt., p. Gebhardta i Kleina wdowy, p. Bonifacego Stillera, p. Zygmunta Rukera. **W Krakowie** p. Górecki, p. J. Jahn, p. L. Feintuch, p. E. Stockmar apt. i J. Bartl.

Także utrzymują takowe na składzie:

W Brzie p. Hrymak, **w Białej** p. Knaus, **w Bielsku** p. Stanko apt. **w Bóbrce** p. Czarnik apt., **w Bochni** p. Niedzielski, **w Brodach** p. Fr. Gomuliński apt., **w Brzeżanach** p. Zminkowski apt. i p. B. Fadenchecht, **w Buczaczu** pp. Kodrębski i Kercer, **w Czerniowcach** p. Alth syn apt., p. Rożański, p. Schally, p. Schnirch i p. Jan Rintzner. **w Częstochowie** dr. F. Helfern, **w Dolinie** p. A. Schulz kasjer m., **w Dobromilu** p. A. Grotowski apt., **w Drohobyczy** p. Kleczkowski, **w Dynowie** p. M. Koniecki, **w Grzybowie** p. Muszyński, **w Jaworowie** p. L. Lachowicz apt., **w Jarosławiu** p. Bogusz apt., **w Kołomyi** p. Rożański, p. K. Laden, p. Schaje Hermann i p. Sidorowicz apt., **w Krynicy** p. M. Nitribitt apt., **w Kimpolung** B. Sommer, **w Lutowiskach** p. M. Koniecki, **w Lipniku** p. Sommerfeld apt., **w Manasterzyskach** p. Lipscehütz, **w Nowym Targu** p. S. Laur, **w Nowym Sączu** p. Kosterkiewicza wdowa, **w Przemyślu** p. Gaideczka i Syn, p. Machalski i p. M. Baumann, **w Przeworsku** p. Switalski apt., **w Radowcach** p. B. Teichmann, **w Rozwadowie** p. Marecki, **w Rzeszowie** p. J. Scheiter i Syn, **w Samborze** p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt. i p. A. Kromer, **w Sanoku** p. J. Jaklicza wdowa, **w Stanisławowie** p. Beil apt., p. Switalski i p. B. Czuczawa, **w Stryju** p. B. Kornberger apt. i p. J. A. Batschapt, **w Sereciu** p. I. Sommer. **w Suczawie** p. E. Totezat apt., **w Tarnowie** p. J. Jahn i p. Milikowski księg., **w Tarnopolu** p. Latinek i p. A. Morawetz, **w Turce** p. A. Czerniański, **w Wadowicach** p. Foltin, **w Zaleszczykach** p. Kodrębski. **w Złoczowie** p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt., **w Żółkwi** p. Krzyżanowski apt. 1125 1—2

Obwieszczenie.

Podpisany c. k. notarjusz jako komisarz sądowy podaje niniejszem do wiadomości, że 12., 19. i 26. lutego 1866 w jego kancelarji pod l. 361 miasto każdego razu o godzinie 10 przed południem **odbywać się będzie licytacja połowy realności l. 527¾ i połowy części gruntu l. 528¾ do masy ugodnej Mojżesza Zelnika należących** — następnie dnia 15. i 20. lutego 1866 licytacja sum 1000 złr. m. k. — 1.000 złr. m. k., 2.000 złr. w. a. i 735 złr. 1.000 złr. i 735 złr. w. a. do tejże samej masy należących tabularnie zabezpieczonych.

Bliższe warunki licytacji i ekstrakta tabularne można przejrzeć w kancelarji podpisanego codziennie w godzinach urzędowych.

Lwów dnia 24. stycznia 1866.

Włodzimierz Dulęba
c. k. notarjusz
1113 2—3 jako komisarz sądowy.

SYROP DIGITALIS

prez Labelonye,

farmaceutę wyższej szkoły w Paryżu.

Syrop ten bywa używany już od 30 lat przez najsłynniejszych lekarzy francuzkich, między któremi wymieniamy tylko profesorów wydziału paryzkiego, panów *Andral, Bouillaud, Fouquier, Marjoli, Rostan* itd., przeciw słabościom sercowym, (anewryzmom, kurczom), przeciw wszelkim rodzajom puchliny wodnej, astmie, zapaleniu krtani, katarom, kokluszowi, hipertrofijom itp.

Każda flaszka Syropu przez Labellonye, opatrzona jest kolorową etykietą, opieczętowana papierkiem, na którym znajduje się podpis autora. 1071 2—9

Główne składy w Paryżu Labelonye et Comp. 19 rue Bourbon, Villeneuve; w Krakowie w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i Redyka, we Lwowie w aptekach pp. **Rukera i Berlinera.**

PODRÓŻE TOWARZYSKIE.

Na wiosnę bieżącego roku wyprawią się z Wiednia trzy podróże towarzyskie, a mianowicie: do 1079 3—3

Jeruzolimy, Petersburga i Ameryki północnej.

Programów dotyczących dostać można pod adresem:

Herrn Franz Tuvora, Redakteur in Wien, Stadt Neubad, Nr. 6 (Wallnerstrasse),

gdzie się udzielają ustnie i na zapytania listowne bliższe szczegóły.

P. T.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. szanownych obywateli ziemskich i kupców, że od pierwszego Austrjackiego Towarzystwa wywozowego i przywozowego w dniu 19. b. m. została mi powierzoną Ajencja jeneralna w mieście Brodach z okolicą, z upoważnieniem prowadzenia interesów pod firmą:

Ajencja jeneralna pierwszego Austrjackiego Towarzystwa wywozowego i przywozowego.

Podając to do powszechnej wiadomości zapewniam, iż wszelkie dawane mi polecenia jak najakuratniej przezemnie w imieniu wspomnionego Towarzystwa wypełniane będą

Brody 30. stycznia 1866. 1117 2—3

Filip Kolischer,

Ajent jeneralny pierwszego Austrjackiego Towarzystwa wywozowego i przywozowego.

ASYGNACJE KASOWE

Filii c. k. uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzywil. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje w godzinach kasowych od 9. do 12½ przed południem i od 3. do 5. popołudniu pieniądze **za asygnacjami kasowemi,** które procent przynoszą, na imię lub na zlecenie (ordre) opiewają, na innych przenoszone być mogą, nie tylko we Lwowie, lecz także w Wiedniu, Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście wypowiedzialne i wypłacalne są, i wystawiają się w kategorjach po

złr. 100, złr. 500, złr. 1000.

Procent wynosi: **od asygnacyj płatnych na okaz (Sicht)**	4	od sta
„ „ **za dwudniowem wypowiedzeniem**	4½	„
„ „ „ **ośmio** „ „	5	„

Asygnacje kasowe **Zakładu centralnego w Wiedniu,** tudzież **Zakładów filialnych w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście,** wypłaca lub przyjmuje w miejsce gotówki **kasa Filii Lwowskiej** w każdej godzinie kasowej, jednakże dopiero we dwa dni po uczynionem tu zamówieniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizji.

Zakład nie ręczy za rzetelność girów.

Bliższych wiadomości udziela kasa Zakładu. 1081 3—?

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera

1866. DODATEK do Nr. 28 „GAZETY NARODOWEJ“.

Towarzystwa gospodarskiego

czwarte posiedzenie odbyło się wczoraj po 12. godzinie w sali radnej, dla przeprowadzenia wyborów prezesa, wiceprezesa i członków komitetowych. Jeźli projekt reorganizacji Towarzystwa będzie przyjęty, wtedy (najbliższe zgromadzenie ogólne będzie musiało przystąpić do ponownych wyborów. Lepiej więc było zostawić zarząd in statu quo aż do rozstrzygnięcia nad projektami reorganizacji.

Donieśliśmy wczoraj, że na posiedzeniu wieczornem poufnem, zgodzono się na wybór księcia Sapiehy prezesem Towarzystwa. Gdy książę przemówił i oświadczył, iż się nie usunie od obowiązku, okrzyków i radości było wiele. Dopiero później zaczęto się zastanawiać, zaczęto się znowu grupować inaczej i kontr-agitować. Ztąd poszło, że przy głosowaniu wczorajszem na 167 głosujących książę Sapieha otrzymał tylko 62 głosów, a hrabia Krasicki Kazimierz 93. Głównym powodem tej przewagi głosów była uwaga, iż nie chciano mężowi, który pracował ciągle lat kilkanaście to w komitecie Towarzystwa, to jako zastępca prezesa, a pracował pilnie i gorliwie, dawać w końcu podobnej odprawy. Pojmowano jednostronność i niedostateczność kierunku, który hr. Krasicki nadawał Towarzystwu; ależ żadnej szczerej pracy, choćby jednostronnej, nie można potępiać ryczałtem. Życzono więc sobie uznać zasługę wyborem hrabiego Krasickiego albo na prezesa, a na wiceprezesa dodać mu posiadającego świeższe i odpowiedniejsze dzisiejszym potrzebom zdolności, albo wybrawszy odpowiedniego prezesa innego, hr. Krasickiego pozostawić przy dotychczasowem zastępstwie.

Tymczasem w razie wyboru księcia Sapiehy prezesem, z powodu, iż tenże mało kiedy przebywa we Lwowie, lecz przeważnie bawi w Wiedniu jako prezes dwóch towarzystw kolejowych i banku anglo-austrjackiego, gdyby pozostawiono wiceprezydenturę hr. Krasickiemu, byłobyto zarząd dotychczasowy bez zmiany uznać za odpowiedni i nadal. Dla tego wieln, co postanowiło pierwej głosować na ks. Sapiehę, w wczorajszem głosowaniu odstąpiło od tego zamiaru i głosowało za hr. Krasickim.

Gdy ogłoszono rezultat głosowania, hrabia Krasicki oświadczył, że otrzymawszy tak małą ilość głosów nad większość absolutną, nie może przyjąć urzędu, który tylko na ogólnem zaufaniu polega, i radził wszystkie głosy połączyć na wybór księcia Sapiehy. (Oklaski i okrzyki zgromadzonych.)

Wtedy ks. Sapieha zabrawszy głos, przemówił do zgromadzonych, iż hrabia Krasicki ma wielkie zasługi około Towarzystwa, bo wytrwał na stanowisku, gdy Towarzystwo było zawieszone i w śledztwie, książe zaś i tak jak to wczoraj oświadczył, mając inne zajęcia ważne, nie mógł by wiele czasu poświęcać zarządowi Towarzystwa. (Oklaski i okrzyki zgromadzonych).

Hrabia Krasicki na to oświadczenie odpowiada, iż przyjmuje wybór, ale wypełniać może powierzone czynności wtedy tylko skutecznie, gdy go członkowie wszyscy wspierać będą zaufaniem, a obracając się w stronę, gdzie przed chwilą stał był jeden z dziennikarzy, członek Towarzystwa, żalił się, że nie znachodzi poparcia u dziennikarstwa, które go przedstawia jako reakcjonistę i t. d. przestarzałych wyobrażeń. Na to odpowiemy krótko panu prezesowi, że opinia publiczna tego popiera, kto uwzględnia objawy opinii publicznej.

Przy głosowaniu na wiceprezesa Towarzystwa otrzymał p. Ludwik Skrzyński na 151 głosujących, głosów 143.

Poczem nastąpiło głosowanie na sześciu członków komitetu i na sześciu zastępców.

Rezultat tego głosowania był niefortunny. Nikt nie otrzymał absolutnej większości głosów. Na członków komitetu i zastępców odbyć się musi zatem ponowny wybór.

Dziennik Poznański o Rusinach:

Na dniu 16 stycznia odbyła się w łonie sejmu galicyjskiego znów jedna z owych pamiętnych sesyj, która tracąc już charakter wyłącznie prowincjonalny, trąca przeciwnie o najważniejsze i najżywotniejsze zagadnienia całego narodu polskiego i jego przyszłości. Nadała zaś podobną wagę owej sesji sejmowej podniesiona znów kwestja ruska, na ten raz nie przez Polaka, jak pierwszy raz, lecz przeciwnie przez erudyta ruskiego, przez pisarza na polu teologii i historji, księdza Pietruszewicza. — Ksiądz Pietruszewicz wystąpił z wnioskiem, „aby sejm uznał język ruski ustawodawczym, i wszystkie ustawy także i w tym języku uchwalał.“ — Wniosek swój poparł ksiądz Pietruszewicz stosem fałszów i przekręcań historycznych, zbijających się do tego same przez się. Mieszając w jeden mętny tuman kwestje polityczne, społeczne i kościelne, potępił pamięć Kazimierza Wielkiego i Jagiełły, jako głównych prześladowców Rusi: pierwszego, gdyż założył we Lwowie osobną metropolią, wyemancypowaną z pod zwierzchnictwa patrjarchy konstantynopolitańskiego, drugiego, gdyż „porzucając obrządek grecki“, przyjął łaciński. Jeżeli nic więcej, to niechaj ten fakt ostatni będzie miarą prawdziwości historycznej księdza Pietruszewicza. Dotychczas bowiem słyszeliśmy tylko o Jagielle poganinie, przyjmującym uroczyście chrzest w Krakowie; ks. Pietruszewicz wmawia w nas po raz pierwszy, niewiadomo na mocy jakich źródeł, egzystencję jakiegoś innego Jagiełły, zamieniającego obrządek grecki na obrządek łaciński. Fakt nowy, o którym historja dotąd milczała... Mimo, i wśród tego ucisku narodowości ruskiej jednakże, ciągnie ksiądz Pietruszewicz dalej, znalazły się „dwa potężne wały“ ku jej obronie: bractwa i stowarzyszenia cerkiewne na wewnątrz, kozaczyzna na zewnątrz. Równocześnie przecież i w tej samej mowie przyznaje ksiądz Pietruszewicz, że językiem statutu litewskiego, księgi praw, obowiązującej większą połowę krajów rzeczypospolitej Polskiej, był mimo owego ucisku narodowości ruskiej przez Polaków, język ruski, a nadto, „że w unii lubelskiej przyznano Rusi prawa równe z Polakami, mianowicie w szkole, urzędzie i sądownictwie. a że przy kancelarji królewskiej w Warszawie istniała nawet metryka ruska, w której spisywano w języku ruskim wszystkie dekreta królewskie, uchwały sejmowe i inne dokumenta, ogłaszane następnie jako urzędowe po wszystkich województwach“. — Jak przyznane wszystkie te w wywodzie księdza Pietruszewicza fakta pogodzić z zarzutami ucisku Rusi, które czyni przeszłości polskiej; jak je pogodzić dalej z twierdzeniem, że Austrja dopiero, rewindykując Galicję, uznała znów prawa języka i narodowości ruskiej; jak je pogodzić nareszcie z równie butnem, jak niepotrzebnem oświadczeniem, że „Rusin nigdy Polakiem nie będzie i że Ruś na zawsze dla Polski stracona“, to nie naszą rzeczą badać i rozstrzygać. Natomiast pozwolimy sobie z naszej strony wypowiedzieć szczere, najwewnętrzniejsze zdanie o wniosku ks. Pietruszewicza, które, pragniemy gorąco, aby doszło do wiadomości samychże Rusinów, mianowicie Rusinów dobrej woli i wiary. Zdanie nasze tem mniej podejrzanem powinno im się wydawać, że będąc z zasady za jak najobszerniejszą praktyką wolności, a dążąc w życzeniach naszych do równouprawnienia i federacji wszystkich plemion słowiańskich, odezwaliśmy się już przy sposobności wystąpienia posła Borkowskiego za prawami języka ruskiego w łonie sejmu galicyjskiego. — Otóż, co do nas, nie mamy do Rusinów innej pretensji, jak tylko tę, aby zrzucili maskę, aby wystąpili w prawdziwej postaci, i powiedzieli jasno i kategorycznie, czego chcą i do czego dążą.

Pod tym względem pragniemy z naszej strony, dać Rusinom dowód jak najszerszej tolerancji i wyrozumiałości. Wspomnienia Chmielnickich, Doroszeńków, Palejów i Mazeppów nie są bez wątpienia dla Polaków wspomnieniami miłemi i sympatycznemi, a przecież wierni naszej zasadzie wolności i równouprawnienia dla wszystkich, nie chcąc dalej Rusinom odmawiać logicznych konsekwencyj zasady, którą pragniemy mieć zastósowaną do siebie samych — powitalibyśmy nietylko bez wstrętu, ale ze szczerem współczuciem nawet myśl osobnej, niezależnej od Polski i Moskwy społeczności ruskiej, mniejsza o to, czy mającej już dzisiaj warunki odrębnego państwowego bytu, ale podejmującej przynajmniej jasno i otwarcie mglistą i niesformułowaną w swoim czasie myśl bohaterów Rusi siedmnastego wieku. Taka Ruś, mimo złowrogich wspomnień wojen kozackich, mimo hajdamaków, mimo rzezi humańskiej, mimo święconych nożów Gonty i Żeleźniaka, nie straszyłaby nas bynajmniej, gdyż ostatecznie przemówiłaby w niej prawda i natura, dwa przymioty, których nam się w dzisiejszym rusinizmie galicyjskim, autoramentu Stadionów i Bachów, dopatrzeć niepodobna. Ruś podejmująca w dzisiejszych czasach, mniejsza czy z prawdopodobieństwem sukcesu, wątek myśli przebijającej w wojnach kozackich, straszyłaby nas, powtarzamy, tem mniej, że kiedy już wtenczas, że kiedy jeszcze w epoce trwania rzeczypospolitej Polskiej a dość skromnego stanu potęgi moskiewskiej, każdy z owych bohaterów Rusi kończył swój zawód wyrzutami sumienia za odstąpienie Polski, a ostatni z nich, Mazeppa i Orlik, umierali na ziemi wygnania, jako srogo pogniewani z carem sprzymierzeńcy Polski, — dzisiaj, kiedy Polska przestała być państwem, a ogrom potęgi moskiewskiej gniecie Lacha i Rusina zarówno, dążenie wspólne do wolności, byle szczere, wskazałoby im tem prędzej i konieczniej rolę naturalnych przyjaciół i sprzymierzeńców. Na nieszczęście jednakże znana nam w ostatnich czasach jedna tylko postać, która po długiem i bolesnem błąkaniu się na bezdrożach, ucieleśniła w sobie ową prawdę Rusi, niekłamaną, niefarbowaną, wraz z testamentem przymierza polskiego. Postacią tą był malarz i poeta Szewczenko, ofiara despotyzmu carskiego, szczery patrjota ruski niemniej szczery pod koniec zbyt rychło zgasłego żywota zwolennik i apostoł zgody Rusi z Lachami. Czegoż natomiast chcą Rusini galicyjscy? Otóż, co dla nas ciągłą zagadką. Gdybyśmy w nich mogli dopatrzyć przedniej straży wolnego, niesfałszowanego ruchu ruskiego, powitalibyśmy ich tylko z sympatją i uznaniem. Na nieszczęście widzimy jednakże w całej ich dzisiejszej robocie: z jednej strony reminiscencje intrygi Stadjonowej z r. 1848; z drugiej nie narodowo-polityczną, ale raczej kościelno-polityczną agitację pewnej części duchowieństwa, torującego drogę despotyzmowi moskiewskiemu. Część owa duchowieństwa, nie mogąc wśród obecnych stosunków i okoliczności wystąpić bez maski, wywiesza ze szkodą wspólną Rusinów i Polaków, zamiast prawdziwego swego sztandaru, na którym zapisana „jedność kościelna i polityczna z Moskwą“, program narodowości, a chcąc mu stworzyć podstawę dotykalnego materjału, wymyśla historję ucisku Rusi przez Polaków i wywołuje sztucznie agitację językową. Wniosek księdza Pietruszewicza uważamy z żalem za jeden z takich objawów taktyki jego stronnictwa. Rozumie się samo przez się, że zgodni z samymi sobą, jesteśmy stanowczo za prawem przemawiania i obradowania w języku ruskim ze strony tych posłów, którzy go chcą używać; że dalej jesteśmy za uczeniem i kształceniem języka ruskiego w szkołach i przez szkoły. Ale jeżeli, jak sami Rusini przyznają, język polski jest zrozumiałym ogółowi mieszkańców kraju; jeżeli dalej, jak sami Rusini nie mniej przyznają, język ruski znajduje się obecnie w stadjum tworzenia się i kształcenia dopiero; jeżeli nadto odzywały się już ze strony Rusinów głosy, aby ze względu nieurobioności i niepewności form ich języka, zrzec się ruszczyzny, przestać być poniekąd samymi sobą a posługiwać się w łonie sejmu bądź to językiem moskiewskim, bądź niemieckim: — w takim razie mówimy, niepodobna, abyśmy mimo wszelkiego szacunku dla równouprawnienia językowego, a czekając chwili kiedy język ruski stworzywszy sobie stałe formy, stylistykę, i gramatykę będzie mógł być językiem praw i ustaw krajowych, nie mieli się zgodzić na postulat całego wreszcie prawie dziennikarstwa galicyjskiego, iż w interesie oszczędzenia czasu, dokładności i zrozumiałości uchwał i postanowień sejmowych, językiem obowiązującym i ustawodawczym może być na teraz tylko ukształcony i odpowiadający swem wyrobieniem dostatecznie podobnej potrzebie, język **polski**.

O ile widzimy z obrad sejmu galicyjskiego, o ile widzimy dalej z zachowania się posłów polskich przy różnych mniejszej wagi sposobnościach, jak na przykład przy wspomnianej w naszej korespondencji lwowskiej z d. 20. b. m. tak nazwanej uroczystości Jordanu, starają się Polacy wlać w Rusinów przekonanie, jak dalece ich uznają i szanują jako równo-uprawnionych braci, i jak dalece pragną z nimi porozumienia i zgody. Wszystkie prawie narody słowiańskie, z wyjątkiem dorastających gdzieś daleko, na uboczu, Serbów lub Czarnogórców, nie cieszą się własnym i rodzimym samorządem, ani nawet zbyt rychłemi widokami jego. Szczęśliwy zbieg okoliczności zdarzył, że kiedy bracia ich z pod panowania moskiewskiego wskazani są na ponurą niewolę i milczenie, Polacy i Rusini galicyjscy mają sposobność i możność obradowania nad sprawami własnego kraju we wspólnem, jakokolwiek swobodnem zgromadzeniu sejmowem. Jeżeli owa sposobność przeminie bez korzyści dla kraju jeżeli zmarnieje bezpłodnie ku szkodzie i krzywdzie jego mieszkańców: komuż przypisać winę, skoro nie ludziom i stronnictwu, co mimo lepszej wiedzy i wiary, wywieszając hałaśliwie sztandar nadwerężonych nibyto praw swej narodowości, pracują właściwie w interesie despotyzmu, tak według ich własnego przekonania potwornego, że pracując dlań wstydzą się go nawet nazwać po imieniu i wystąpić z nim otwarcie przed oczyma świata wśród białego dnia.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Praga d. 1. lutego.

(S) Obecnie zajmuje u nas uwagę kół politycznie wykształconych głównie i przeważnie kwestja przeprowadzenia równouprawnienia obydwóch języków krajowych; i istotnie sprawiedliwe rozwiązanie tej kwestji jest dla nas Czechów głównym warunkiem pomyślniejszej przyszłości. Dla nas Czechów było rzeczą niemożliwą, zarówno z innemi narodami kształcić się w języku ojczystym, i kilkanaście lat temu można było tylko w domu nauczyć się języka czeskiego, zapoznać się z literaturą ojczystą, gdyż szkoła nie podawała ku temu żadnej sposobności. Wszystkie dotychczasowe rządy austrjackie dążyły systematycznie do tego, aby Czechy radykalnie zgermanizować, a szkoła była dla mężów stanu, jakimi byli Metternich, Bach i Schmerling, najlepszym środkiem do szerzenia oświaty niemieckiej na Wschodzie. Język niemiecki zaszczepiano formalnie dzieciom naszym w ubiegłych dziesiątkach lat, a kto nie umiał po niemiecku, nie mógł być ani do gimnazjum, ani do szkół realnych przyjętym, gdyż z wyjątkiem lat od 1848 do 1850 był język niemiecki we wszystkich szkołach wyłącznym językiem wykładowym. Od poczęcia się nowej ery życia konstytucyjnego w Austrji, zwrócono całą uwagę na szkoły, i sejm nasz pomimo przykrego położenia, w jakiem my Czesi w tym sejmie z powodu ustawy wyborczej znajdujemy się, uchwalił w roku 1864 ustawę względem przeprowadzenia równouprawnienia obu języków krajowych, czeskiego i niemieckiego, w szkołach ludowych i średnich. Dwóch lat prawie i upadku Schmerlinga było potrzeba do uzyskania sankcji tej ustawy, która też istotnie dnia 18. stycznia rb. udzieloną została. Tu u nas w kraju uważają słusznie sankcjonowanie tej ustawy za pierwszą realną, Czechom ze strony hr. Belcrediego uczynioną koncesję. Naród cały powitał radośnie tę ustawę, choć posłowie nasi w sejmie w milczeniu wysłuchali zawiadomienia o udzielonej sankcji, nie chcieli bowiem oznakami radości drażnić jeszcze bardziej zasiadających w sejmie Niemców.

Ustawa ta orzeka: że we wszystkich szkołach jest drugi język krajowy przedmiotem obowiązkowym. Ośm gimnazjów wyższych uznane czeskiemi, a dziewięć niemieckiemi. Oto główna treść nowej ustawy, która przyszła do skutku za czasów Schmerlinga, a która właściwie dla nas Czechów, stanowiących więcej niż $^{3}/_{5}$ ludności królestwa, wcale jest niekorzystną. Mimo tego widocznie dla nas niepomyślnego stosunku, wrzeszczy wiedeńskie i pruskie niemiecko-żydowskie dziennikarstwo w niebogłosy, jakoby ta ustawa była pogwałceniem praw narodowości niemieckiej, miota na nas Czechów gromy, jakobyśmy chcieli wynarodowić Niemców w Czechach zamieszkałych.

Na posiedzeeiu wczorajszem sejmu, postawił dr. Rieger wniosek względem przeprowadzenia równouprawnienia języków także na uniwersytecie, i to tak, by obok każdego obowiązkowego przedmiotu, wykładanego na wszechnicy po niemiecku, erygowano także drugą taką samą katedrę czeską. Dla lepszego zrozumienia muszę dodać, że dotąd tylko bardzo mała liczba katedr czeskich istnieje, i to obsadzona docentami prywatnymi lub nadzwyczajnymi tylko profesorami, gdy największą część przedmiotów obowiązkowych wykłada po dwóch profesorów niemieckich, a często nadto jeszcze i docent.

Językiem, w którym się składają egzamina, jest dotąd język niemiecki, wyjątek stanowi tylko egzamin judicjalny, który częściowo można składać w języku czeskim. Zresztą żadnego egzaminu i żadnego rigorozum w języku czeskim składać nie wolno. Co najgorsze przy tem wszystkiem, że profesorowie uniwersytetu są po największej części Niemcami, i znani z zaciętej dla narodowości czeskiej nienawiści.

Stanowisko nasze w sejmie jest w ogóle bardzo fatalne, bo ordynacja wyborcza schmerlingowska jest istotnie arcydziełem w swoim rodzaju. Na podstawie tej ordynacji przeprowadzone wybory sprawiają, że Czesi mają w sejmie na 241 posłów tylko 85 reprezentantów prawdziwie swoich. Chcąc zaradzić złemu, postawił Palacky jeszcze w r. 1863 wniosek względem rewizji ustawy wyborczej, Niemcy jednak, do których prawie wszyscy właściciele większych posiadłości przyłączyli się, odrzucili go. Teraz powiodło się Palackiemu i Riegerowi zjednać dla sprawy narodowej właścicieli większych posiadłości, należących do dawnej szlachty czeskiej, o tyle, że obecnie w sprawach narodowych mamy w sejmie większość 5 do 10 głosów. Większość ta decydowała przy głosowaniu nad sprawą równouprawnienia. W innych kwestjach politycznych, niemających ze sprawą narodowościową bezpośredniego związku, głosuje każdy z posłów czeskich według osobistego przekonania. Tak n. p. głosowano podczas rozpraw w sprawie regulaminu dla sług, i tylko większości liberalnych czeskich posłów mamy zawdzięczyć, że ustęp o prawie chlebodawców karania sług cieleśnie, wykreślonym został. Panowie Palacky i Rieger głosowali za prawem kija.

Sprawę rewizji ordynacji wyborczej oddał sejm komisji, złożonej z 21 członków, która ma jeszcze na tegorocznej kadencji zdać sprawę. Jak słychać, zamierza ta komisja postawić wniosek, by tych 15 posłów, których wysyłają Izby handlowo-przemysłowe, dołączyć do gmin wiejskich, by tymże dać odpowiednią płaconej przez nie sumie podatków reprezentację. Tych 15 reprezentantów Izb handlowych, którzy zasilają stronnictwo niemieckie, decyduje obecnie zwykle na korzyść Niemców. Krok ten usunięcia tych reprezentantów byłby tem bardziej usprawiedliwionym, jeżeli zważymy, że wiele niemieckich miasteczek przemysłowych, liczących 3 do 6.000 mieszkańców, wybiera po jednym pośle, gdy w okręgach czeskich gminy wiejskie, liczące 60 do 80.000 ludności, także po jednym tylko mają pośle. Otóż to są sztuczki schmerlingowskiej arytmetyki.

Florencja d. 29. stycznia.

(AJO) Ostatnie dwa posiedzenia parlamentu były bez najmniejszego znaczenia. Żadnej ważnej interpelacji, jednem słowem nic. Zdaje się, że rząd umyślnie nie przedkłada nowych projektów, aby tym sposobem przewlec jak najdłużej ową gorącą walkę, którą przyjdzie mu stoczyć z opozycją w chwili rozpoczęcia obrad nad nowemi ustawami finansowemi. Pomimo uroczystego zapewnienia ministra spraw wewnętrznych, że rząd nie myśli pozbawiać emigrantów weneckich dotychczasowego zasiłku, niektóre dzienniki, a między niemi szczególnie *Gazetta di Firenze* utrzymują, że subsydja potrwają jeszcze najdłużej pół roku.

W Turynie zdarzył się temi dniami bardzo smutny wypadek, o którym mi wspomnieć wypada. *Gazetta di Torino*, dziennik urzędowy, rozpoczął polemikę z czasopismem ludowem, *Gazetta del Popolo*. Polemika, którą wywołała była jakaś zawikłana kwestja finansowa, trwała przez miesięcy kilka. Redaktorzy, nie szczędzący sobie nawzajem złośliwych komplementów, schodzili powoli z kwestji finansowej na sprawy czysto osobiste, a ostatniemi czasy niegrzeczność posunęła się była do tego stopnia, że bez pojedynku nie można już było wyjść honorowo z całej gmatwaniny. Kilku obywateli, wezwanych na świadków, chciało drogą pokoju zakończyć nieprzyjaźń, lecz starania ich pozostały bez skutku. Zapaśnicy stanęli na placu. Redaktor dziennika ludowego powitał przeciwnika kulą, która ugrzęzła w prawem żebrze. Ranny jeszcze nie umarł ale jak lekarze utrzymują, nie pozostaje prawie żadna nadzieja ratunku. Smutny ten wypadek wywarł w Turynie jak najboleśniejsze wrażenie. Rząd, który na podobne sprawy zwykł się patrzeć przez palce, musi rad nierad rozpocząć śledztwo karne, gdyż zdarzenie było nadto głośnem. Kilku wyższych oficerów, między którymi sam jenerał Cialdini, i kilku senatorów, a między nimi książę Sforza, postanowiło „urządzić sąd honorowy, stały, któryby w podobnych razach mógł rozstrzygać, bez narażania stron obrażonych na śmierć lub kalectwo. Jeżeli zaprojektowany sąd przyjdzie istotnie do skutku, natenczas niejednemu krwi rozlewowi koniec się położy.

Przedwczoraj we Florencji byliśmy świadkami także wielkiego nieszczęścia. Środkiem jednej z najludniejszych ulic, przechodził wśród dnia jasnego hr. Ceppi, 60-letni senator. Prze-

jeżdżający jakiś fiakier potrącił staruszka, rzucił pod koła i śmiertelnie zranił w głowę. Wypadki podobne są u nas na porządku dziennym. Na nic ostrzeżenia policji i syndyka miasta, na nic aresztowania; dorożkarze uganiają się jak szatani po nowej stolicy i przejeżdżają przechodzących.

Tegoroczny karnawał wypada jak najgorzej. Nagła śmierć królewicza Oddona i ogłoszona z tego powodu żałoba dworska, pomięszała szyki tym wszystkim, którzy ostatki zapust chcieli Wenerze i Bachusowi poświęcić. Najwięcej utracili ambasadorowie, pragnący godnie przedstawiać swych monarchów przy królu Włoch, a między nimi najwięcej miał znów utracić ambasador moskiewski, bo jak vox niesie, przedstawiciel Jego carsko-knutowskiej Mości, przygotował był apartamenta za pół miliona fr.! Gmina miasta nie będzie dawała balów. Ze wszystkich nadziei pozostają jedne maszkarady. Próbkę owych sławnych włoskich kursów mieliśmy wczoraj o godz. 2. z południa. Po wszystkich najgłówniejszych ulicach przebiegały powozy, ale maski widać nie było ani jednej. Jeżeli tak dalej potrwa — *addio ogni speranza!*

Na wiosnę w najpierwszym tutejszym teatrze opery będzie przedstawianą opera, kompozycji pana Rożnieckiego z Warszawy, pod tytułem: „Krzyż wojskowy" (La croce militare). Kompozytor chciał ją przedstawić w Warszawie, ale policja tamtejsza zabroniła. Temat wzięty jest z naszego życia społecznego. We Florencji ujrzą Włosi może po raz pierwszy prawdziwe nasze stroje i usłyszą nasze narodowe śpiewki. Autor stara się, aby wszystko wypadło jak najlepiej. Dawniej jeśli coś z naszych dziejów przedstawiono, natenczas przystrajano grających w takie stroje, że nie tyle do Polaków, ile do opętanych djabłów byli podobni.

Monarchowie zamiast poważniejszego zatrudnienia (na co jednym brak chęci, a drugim zdolności) obsypują się nawzajem krzyżami honorowemi. Wczoraj minister pruski wręczył Wiktorowi Emanuelowi order Orła czarnego, nadesłany przez dostojnego władcę Prus. Nie wiem czyli król ludu bardzo się ucieszył z darn, którym go obdarzył król z łaski bożej.

Dziś o godzinie 10tej zrana odbyły się uroczyste egzekwie za duszę Maksyma d'Azeglio w kościele Santa Croce. Koło katafalku stali ministrowie, dwór królewski, ciało dyplomatyczne, deputacje obu izb parlamentu, rada prowincjonalna gminna, i inne dygnitarstwa cywilne i wojskowe. Gwardja narodowa wraz z konnicą i piechotą tworzyła długi szpaler na placu przed kościołem. W świątyni śpiewano sławną mszę: „Requiem" kompozycji słynnego profesora Teodulo Mabellini, a na dworze nie z jednych oczu lały się łzy szczere, poświęcone pamięci zasłużonego męża. Warto jest umrzeć — jeżli dobre się wspomnienie zostawia po sobie.

P. S. Przepomniałem o jednej dosyć ważnej wiadomości. *Gazzeta di Napoli*, dziennik urzędowy, oznajmia, że w skutek rozporządzenia rządowego nie będą się mogły na przyszłość odbywać publiczne procesje w Neapolitańskiem, z wyjątkiem jednego dnia w roku, przeznaczonego na uczczenie patrona miasta lub wioski.

Kronika.

— Posiedzenie **Rady miejskiej** zapowiedziane na czwartek, nie przyszło znowu do skutku dla braku kompletu. Czy panowie radni dla tego tym razem się nie zeszli, że na porządku dziennym było głosowanie nad niezałatwionym wnioskiem sekcji, względem udzielenia trzem starozakonnym prawa obywatelstwa lwowskiego? W sprawie tej otrzymujemy od posła krakowskiego p. Samelsona wyjaśnienie, z którego dowiedzą się nasi panowie radni, jak Kraków względem udzielania obywatelstwa miejskiego żydom postępował i postępuje. Wspomniane wyjaśnienie opiewa:

„Celem uniknienia mylnego tłómaczenia sprawozdania pod napisem „z Lwowskiej Rady miejskiej," w nr. 23. *Gazety Narodowej* zamieszczonego, według którego mógłby ktoś sądzić, iż jestem jedynym żydem, który prawo obywatelstwa w mieście Krakowie posiada, zniewolonym się widzę do oświadczenia, że —

według statutu, dla mieszkańców starozakonnych w okręgu byłego wolnego miasta Krakowa w roku 1817 wydanego, każdy żyd ma prawo żądania przyznania sobie prawa obywatelstwa w okręgu byłej Krakowskiej rzeczypospolitej, jeśli wykaże:

1) albo że uzyskał stopień doktora jakiegokolwiek wydziału;

2) albo że jako artysta lub przemysłowiec a nawet rzemieślnik, odznaczył się w swoim zawodzie;

3) albo że jako bankier lub kupiec posiada 60.000 złp. majątku, i dzieci swe do szkół publicznych posyła.

Na zasadzie tego przeto patentu, (który po dziś dzień jest dla Krakowa obowiązującym), nie mnie samemu, lecz kilkudziesięciu współwyznawcom moim prawo obywatelstwa udzielonem zostało, zwłaszcza że w Krakowie od pół wieku statut ten obowiązuje.

Że zaś nawet za czasów królów polskich współwyznawcy moi prawo mieszkania i nabywania nieruchomości w Krakowie posiadali, i że prawa te dopiero po rozbiorze kraju uchylonemi zostały, na to nietylko ślady, ale i dowody znaleźć można w archiwum akt grodzkich krakowskich.

Lwów dnia 29. stycznia 1866.

Dr. Szymon Samelson."

— **Na dochód** ubogich studentów akademii technicznej, odbywać się będą przez czas trwania postu dwa razy na tydzień **prelekcje**, w których między innymi brać będą udział pp. Mayer, Sawczyński, Pol, Strzelecki i t. d. Bliższe szczegóły o tych prelekcjach podamy później.

— **Nominacja.** Minister stanu udzielił posady skryptorów przy tutejszej bibliotece uniwersyteckiej: Janowi Stobieckiemu i Albinowi Ottmanowi.

— **Pożar.** Dnia 1. bm. około godziny 10 w wieczór wszczął się w zajezdnym domu pod l. 179 2/4 pożar na 1szym piętrze gdzie jakiś ksiądz miał zajechać. Przez szybki ratunek miejscowej straży ogniowej, został ogień niebawem przytłumiony, a prócz spalenia się kanapy i nadpalenia się innych mebli, tudzież podłogi, nie ma żadnej szkody. Ogień musiał powstać przez pozostawienie palącego się cygara.

W **Rakobocie** w powiecie buskim nieznani złoczyńcy dnia 20. zm w nocy włamali się do tamtejszej gr. kat. cerkwi i skradli dwa kielichy i korale, wartości ogółem 54 złr.

— **Wolnomularstwo we Włoszech.** Ostatni zeszyt pisma *Civilta Cattolica* umieszcza uwagi godny artykuł o wolnomularstwie i rozszerzeniu się jego po świecie, co ma być dowodem, że koniecznie potrzebne były klątwy stolicy ap. przeciw temu, coraz więcej szerzącemu się Towarzystwu. Podług tego wykazu ma być na całym świecie 5 00 lóż, z pół milionem czynnych, a ośmiu milionami nieczynnych członków. Jaka różnica zachodzi między czynnymi a nieczynnymi, wiedzą tylko członkowie lóż, dla świeckich osób jest to niewiadomem. We Włoszech podług tego wykazu do 1859 roku jeszcze jawnie nie występowały, wyjąwszy w Piemoncie, gdzie Cavour piastował godność wielkiego mistrza. Pierwszą niezawisłą lożę „Ausonia" utworzono r. 1859 w Turynie. Wolnomularstwo włoskie dzieli się na 4 sekcje: Turyn, Florencja, Neapol i Palermo, jest jednak w niezgodzie, z powodu spraw nad wyborem wielkiego mistrza — czy Garibaldego czy Cordovę. W 25 miastach Włoch znajdują się zorganizowane loże.

— *(L.L.)* **Myślenice.** Dostawszy od jednego z moich korespondentów do *Nowin* doniesienie o wielkiej solidarności w naszej okolicy, a chcąc aby cały kraj wiedział o tem, jako przykładnej rzeczy, udzielam tej wiadomości *Gazecie Narodowej*. Otóż pomieniony korespondent donosi mi, jako w powiecie niepołomskim włościanie, po odebraniu aktów szacunkowych katastralnych, z zupełnem zaufaniem cisnęli się do panów po radę i pomoc w reklamacjach. Obywatele ci zaś widząc iż szacunek nie jest zrobiony dla każdej wsi z osobna, lecz że jest jeden system szacunku dla całego kraju, uważali, iż reklamacje jedynie wtedy będą odpowiadały celowi, gdy będą zrobione wspólnemi siłami. W tym celu zgromadzili się zarówno więksi posiadacze, jak i wysłannicy gromad z całego powiatu w Grodkowicach u pana Z.

„Prawdziwie serce się rozpływało, pisze korespondent, widząc jak wspólny interes połączył dobrowolnie w jedną wspólną naradę dwa żywioły, dotąd zazwyczaj w naszej okolicy odrębnemi drogami chodzące. Panów było 10, a włościan około 70. Po dokładnem i dobitnem wyjaśnieniu włościanom przez gospodarza domu, że dokonany szacunek gruntów naszych przez komisarzy katastralnych, jest niesprawiedliwy, przystąpiono do ułożenia głównej podstawy reklamacyjnej dla całego powiatu. W celu zaś szczegółowego obliczenia rzeczywistego dochodu do reklamacyj dla każdej wsi z osobna, rozdzielili czterej panowie wszystkie gminy z całego powiatu między siebie, i za wzajemnem porozumieniem się, wypracowali reklamacje dla całego powiatu. Łączność ta między byłymi dziedzicami a włościanami, nie zakończyła się tylko na samej naradzie, lecz na wspólnem, przy jednym stole spożytem śniadaniu. Piękny to był zaiste obraz, widząc, jak gościnny gospodarz domu zarówno podejmował swych gości w surdutach jak i w siermięgach."

Tak kończy korespondent, — a ja dodam, że otóż to jest żywy obraz gmin zbiorowych, i rezultat onych w przyszłości. I jestże możebnem, by jeszcze choć jeden głos znalazł się w kraju, któryby był przeciwny zbiorowej gminie?

Smutna także po dobrej doszła mnie wieść. Oto w bliskości Wieliczki, we dworze pana N..., stał się temi dniami niemiły wypadek. Pan H... sąsiad, młody, bezżenny mężczyzna, przybył w odwidziny do państwa N., a zabawiwszy się długo wieczór, został od gościnnych gospodarstwa, choć miał blisko do domu, na noc zaproszony. Zostawszy więc, udał się do gościnnego pokoju. Jakież musiało być przerażenie i żałość gospodarstwa, kiedy na drugi dzień znaleziono gościa nieżywego w pokoju!

Młodzieniec ten, którego ojciec umarł w 1846 r. w więzieniu, a matka później, zostawił dwie siostry sieroty, panny, jedynie na jego opiece będące.

— *(A.C.)* **Brzeżany** d. 31. stycznia. *(O rozdawaniu stypendjów).* Że wiele galicyjskich stypendjów nie według woli fundatorów porozdawano, dowodzi następujące zdarzenie. Z gimnazjum brzeżańskiego podawało się kilku uczniów, celujących dobremi postępami, o uzyskanie stypendjów, na rok szkolny 1866 rozdawać się mających. Nie wchodzę w bliższy rozbiór, czy wszyscy mieli prawo ubiegać się podług woli fundatora o te stypendja — wspomnę tu tylko o jednym z tych brzeżańskich uczniów, ubiegającym się o stypendjum ś. p. Żurakowskiego, który miał za sobą w myśl ś. p. fundatora, bardzo wiele słusznych powodów. S. p. fundator zostawił członkom swej własnej familii, jakoteż i zięcia swego, Juliana Starzyńskiego, pierwszeństwo przed innymi kandydatami, ubiegającymi się o to stypendjum, tem samem więc było jego wolą, by członkowie jego rodziny mieli pierwszeństwo w otrzymaniu tego dobrodziejstwa. Uczeń naszego gimnazjum, o którym wzmiankuję, należy do pokrewieństwa zięcia ś. p. fundatora, i udowodnił to potrzebnemi dokumentami. Udzielanie stypendjów przysługuje, a przynajmniej przysługiwać powinno przedewszystkiem uczniom, gorliwie oddającym się naukom i uczniom niezamożnym, którym ubóstwo stawia zaporę w dalszem kształceniu się. Tenże sam uczeń udowodnił swemi świadectwami dostatecznie, że nigdy nie zaniedbywał nauk, owszem, że się z całym zapałem tymże oddawał, i że siódmą klasę ukończył z celującemi postępami, pomimo tego, iż niejedna przeszkoda stawała mu w drodze, i nieraz zbieg okoliczności taką mu kładł tamę w dalszem chodzeniu do szkół, że zaledwie z największą mozołą był w stanie takową przezwyciężyć; przecież kształcił się dalej z dawną gorliwością. Jeżeli więc pokrewieństwo z familią ś. p. fundatora, celujące postępy w naukach i prawdziwe ubóstwo, udowodnione dostatecznie świadectwem, uprawniają do otrzymania stypendjum, tedy spodziewaćby się wypadało, że ów uczeń, który się tem wszystkiem najdokładniej wykazał, bez żadnych innych zabiegów, jak tylko podaniem prośby do Wydziału krajowego, stypendjum to otrzymaćby powinien; jednakże tak nie jest. Było to już trzecie z kolei podanie tego ucznia o to samo stypendjum; przecież zawsze nie uwzględniają jego prośby, i zawsze dostaje swoje podanie napowrót, z krótką odpowiedzią: że „stypendja innym kandydatom nadane zostały". Nie można z tego inaczej wnioskować, jak tylko, że ci, którym przysługuje prawo rozdawania tego stypendjum, może nie raczyli nawet i przeczytać podanej prośby, gdyż w przeciwnym razie pewnieby nie pominęli słusznie proszącego, i z jego krzywdą nie nadali komu innemu tego stypendjum, tem mniej może tym, którzy wcale nie potrzebują wsparcia.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Ztg. z d. 2. bm. donosi, że zwinięte będą dyrekcje policyjne w Lincu, Salcburgu, Gracu, Insbrucku, Lublanie, Zadarze, Preszburgu, Oedenburgu, Koszycach, Wielkim Waradzie, Temeszwarze, Zagrzebiu i Hermansztadzie, tudzież komisarjaty policyjne w Opawie, Celowcu i Czerniowcach, i pograniczne expozytury policyjne. Krok ten rządu motywuje *W. Z.* nieodbitą koniecznością oszczędności, o ile pozwalają na to wyższe względy państwowe bezpieczeństwa, (i dla tego dyrekcje policyjne pozostają w niektórych miastach z powodu położenia i wielkości ich, tudzież ludności), a nakoniec wymaga tego zaręczona ustawą z d. 5. marca 1852 autonomia gminna. Niepotrzebni teraz urzędnicy i słudzy policyjni będą wcieleni do urzędów politycznych z dotychczasową rangą i pensją, tudzież stara się rząd o pomieszczenie ich przy urzędach gminnych, a ci, którzy ani tam, ani tu nie dostaliby miejsca, będą stanowczo albo tymczasowo pensjonowani pod korzystniejszemi warunkami, niż według istniejących przepisów emerytalnych.

Gen. Corresp. z dn. 1. bm. potwierdza doniesienie *Militär Ztg.*, że ministerjum stanu w porozumieniu z ministerstwem wojny przedłożyło cesarzowi projekt reorganizacji i redukcji żandarmerji, i że cesarz już projekt zatwierdził, a rozporządzenie weszło w wykonanie. W miejsce dotychczasowych 10 pułków żandarmerji, rozłożonych częstokroć po różnych krajach koronnych, mają powstać na przyszłość osobne oddziały żandarmerji dla różnych krajów. Stosunkowa liczba ludzi i oficerów będzie zawisłą od wielkości i rozległości pojedyńczych krajów. Przez taką reorganizację osiągnie się najpierw zmniejszenie liczby oficerów, szczególnie wyższych.

Słychać również o reformie poczt i zaprowadzeniu jeneralnej dyrekcji pocztowej.

Peszteńskie dzienniki opisują ciągle uroczystości, jakie się odbywają w stolicy Węgier z powodu pobytu i na cześć N. Państwa. Stowarzyszenie artystów obdarzył N. Pan 1000 guldenami. Dnia 30. zm. był w zamku królewskim obiad na 40 osób, poczem N. Państwo objeżdżali suto iluminowane miasto. Ostatniego stycznia była recepcja dam u N. Pani, która ubrana w strój narodowy węgierski, przez cały czas rozmawiała po węgiersku. *Hon* utrzymuje, że obrady nad adresem w wydziale adresowym rozpoczną się w sobotę.

Do *Debatte* donoszą z Zagrzebia d. 1. bm., że na silne naleganie partji unionistów będzie adres zawierał osobny ustęp, jako sejm gotów już teraz wysłać deputację, któraby z deputacją sejmu węgierskiego ułożyła podstawy unii i z tego sejmowi złożyła sprawozdanie. W partji fuzjonistów jedność znowu przywrócona.

W Siedmiogrodzie odbywają się nieustannie przygotowania do wyboru posłów na sejm peszteński. Rumuni i Sasi starają się wybrać szczerych obrońców swoich interesów. Ludność węgierska oznaczyła już w wielu miejscach kandydatów, posiadających jej zaufanie. W Kołoswarze i Tordzie przyszło już w tej mierze do ostatecznego porozumienia.

Urzędowy dziennik wenecki z d. 1. bm. donosi, że komisja, wybrana przez wenecką kongregację jeneralną do zbadania reform, projektowanych przez rząd co do polityczno-administracyjnego ustroju, ukończyła już swoje czynności.

Z Pragi donoszą telegrafem, że na posiedzeniu komisji, zajmującej się reformą ustawy wyborczej, wniósł hr. Clam-Martinitz, aby w ten sposób rozdzielono istniejących 70 głosów właścicieli ziemskich: 20 dziedzicznych wirylnych głosów właścicieli dóbr ziemskich, płacących największą sumę podatków realnych, 40 posłów płacących więcej niż 2000 podatków, 10 posłów płacących mniej niż 2000 złr. podatku. Na odbytem dnia 1. bm. posiedzeniu sejmu, przedłożono Izbie wniosek rządowy względem ustawy wodnej. Z powodu wyboru urzędnika Wydziału krajowego posłem, polecono komisji zajmującej się etatem urzędników wydziałowych zbadanie pytania, czy urzędnik Wydziału krajowego może przyjmować mandat poselski?

Na posiedzeniu sejmu tryesteńskiego dnia 31. stycznia odbytem, motywował Hermet swój wniosek, by proszono rządu, aby przysługujące miastu Tryestowi prawo używania wyłącznie języka włoskiego, jak najściślej było przestrzegane. Wniosek ten przyjdzie na przyszłem posiedzeniu pod rozprawy. Wniosek, by prosić ministerstwa stanu o rozciągnięcie austrjacko-sardyńskiego traktatu handlowego na całe Włochy, przyjęto wraz z ułożonym już memorjałem wszystkiemi głosami z wyjątkiem jednego.

Berliński trybunał najwyższy wytoczył istotnie, jak już wspominaliśmy wczoraj, proces dwom posłom z powodu mów mianych w sejmie berlińskim, a jak dzienniki pruskie urzędowe tłumaczą, uczynił trybunał krok ten w myśl artykułu 84 konstytucji, który posłom wzbrania obrażać i lżyć władze a nawet osoby prywatne. Dzienniki owe wyrażają przy tej sposobności nadzieję, że środek ten hamować będzie parlamentarne rozpasanie posłów.

Z Berlina donoszą d. 1. b. m., że na posiedzeniach stronnictwa postępowców i lewego centrum, postanowiono wśród żywych rozpraw założyć protest przeciw orzeczeniu wyższego trybunału, które potępia wolność głosu w Izbie deputowanych. (Orzeczenie to zresztą jest tylko opinią, i nie obowiązuje sędziów; p. r.) *Kreuz. Ztg.* zapewnia, że rząd nie zamierza wydawać żadnych oktrojowań przeciwko prasie.

Układ między Włochami a Francją, d. 15. stycznia b. r. zawarty, posłużył podobno za punkt wyjścia do dalszych układów. Do *N. Pr. Ztg.* donoszą z Rzymu, że Antonelli układa się obecnie z reprezentantami Austrji, Hiszpanii, Belgii i Bawarji, o wystawienie korpusu dla papieża, i że chodzi zarazem o zagwarantowanie świeckiej władzy papiezkiej przez wszystkie państwa katolickie. Dziennik ten donosi dalej o uderzającym wypadku, iż zakony na terytorjum rzymskiem starają się sprzedać swe posiadłości; augustyni i serwici zbyli już nawet większą część swych dóbr. *Italie* dowiaduje się z Rzymu z najlepszego źródła, że Francuzi, wstępujący w służbę papiezką, nie zachowają żadnego odznaczającego ich znamienia swej narodowości; będą nosili kokardę papiezką i przysięgali na chorągiew papiezką, a zatem staną do swej ojczyzny w podobnym stosunku, w jakim dawniej stali Szwajcarzy, będący w służbie Franciszka II. exkróla neapolitańskiego, do związku Szwajcarskiego; przez pobyt tych ludzi w służbie papiezkiej nie będą ani Francja, ani Belgia, ani Austrja i t. d. do niczego obowiązane, ani też uprawnione do mięszania się w sprawy rzymskie.

Według korespondencyj, w księdze żółtej podanych, zdaje się sposób zapatrywania się Francji na sprawę rzymską nie bardzo sprzyjać życzeniom Włoch; nie jest to jednak żadną nowiną. Wykonanie konwencji wrześniowej nie pociąga bynajmniej, zdaniem gabinetu francuzkiego, zniesienia świeckiej władzy papieża. Włochy jednak spełnią swe zobowiązania i zachowają papieża od wszelkich najazdów z zewnątrz; zresztą będzie Rzym dla nich zamknięty, jeźli się Rzymianie przejednają z rządami papiezkiemi. W jednym wypadku tylko zezwoliłaby Francja Wiktorowi Emanuelowi wkroczyć do Rzymu, a to, gdyby papież postanowił powtórnie uciekać. Drouyn de Lhuys daje też to dość jasno do zrozumienia w swej depeszy do posła francuzkiego w Madrycie, gdy przewiduje, że skutkiem podobnego postanowienia ze strony papieża, byłoby zajęcie Rzymu przez Włochy.

We Florencji zanosi się, jak słychać, znowu na zmianę gabinetu.

Z Madrytu donoszą pod dniem 30. stycznia, że rząd przedłożył kortezom projekta do ustaw przeciw prasie i stowarzyszeniom. Projekta te wywarły na ludności bardzo złe wrażenie.

Posiedzenie sejmowe z d. 3. lutego.

Początek o 11½ godz. Protokół przeczytany przyjęto bez zarzutu.

Dalej odczytano pismo namiestnictwa, uwiadamiające, iż dla szkoły dublańskiej wypłacono uchwaloną przez sejm kwotę 1575 złr.

Do komisji administracyjnej po dokonanem skrutynium wybrani: Paszkowski i Geringer.

Marszałek udzielił urlopu ośmiodniowego ks. Ustjanowiczowi, Rogalskiemu i Stockiemu.

Znowu przeszło 200 petycyj wpłynęło do sejmu, tak że obecna liczba petycyj dochodzi do 1000 (972). Znowu najwięcej jest próśb o zapomogi, pożyczki, odpisanie podatków, dalej idą petycje o pozostawienie urzędów powiatowych w dotychczasowych miasteczkach. Każdy dotychczasowy powiat ma pretensję, aby teraz gdy po 3 powiaty w projekcie rządowym łączą w jeden, urząd powiatowy urządzono u niego. Głównie urzędnicy powiatowi przez woźnych zbierają podpisy po gminach, o ilenam donoszą z prowincji. *Bąk* dowcipnie wyśmiał tę powiatomanię.

Sekretarz Kulczycki czyta:

I. Wniosek Guszalewicza o zniżenie opłat szkolnych w gimnazjach i uniwersytetach o połowę, a zastąpienia ubytków z funduszu naukowego.

II. Wniosek Krzysztofowicza o nadanie osobnego statutu gminnego dla miasta Stanisławowa, wraz z projektem statutu.

III. Wniosek Szpunara i włościan z Mazowsza, aby przy poborze rekruta nie rozdzielano liczby według okręgów wyborczych, lecz jak dawniej, według gmin.

IV. Wniosek posła Krawczyka, aby oględziny umarłych po gminach przeniesiono do samoistnego zakresu działania gmin, z powodu niedostateczności obecnych rozporządzeń.

Wszystkie wnioski były dostatecznie poparte.

Komisarz rządowy odpowiada na dwie interpelacje. Pierwsza dotyczy się zapytania, czy przepisy co do ulg podatkowych, odnoszą się i do okręgu administracyjnego krakowskiego? Komisarz powiada, że zrobiono dochodzenia po uczynionem zapytaniu i przekonano się, iż w niektórych okolicach, mianowicie górskich, niedostatek czuć się daje, więc polecono zastósować te przepisy i do okręgu krakowskiego.

Na drugą, przez klerykalną frakcję wniesioną interpelację, odpowiedział komisarz, że tak w Złoczowskiem jak i w Brzeżańskiem ludność jest zawiadomiona o ulgach podatkowych, na które rząd zezwolił.

Z porządku dziennego następuje drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego o sprawiedliwszy wymiar podatku konsumcyjnego od mięsa.

Głos zabiera Laskowski i popiera ten wniosek; komisarz rządowy oświadcza, iż istotnie podatek ten w Galicji jest wyższy. Główna przyczyna; wydzierżawienie tego podatku przez żydów okręgami konsumcyjnemi i wyzyskiwanie potem przez poddzierżawców. Jednakowo przyznaje, że opłata wedle wagi jest słuszniejsza, lecz wypadałoby oznaczyć jaką przeciętną wagę i cenę mięsa.

Rozprawa toczy się dalej przy zamknięciu dziennika.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.